

KAROL SZWARC

We Francji uważa się Polskę za solidnego i atrakcyjnego partnera

str. 12

JOANNA KWIEK

Przy manewrze też trzeba liczyć

str. 5

Profesor STANISŁAW NOWACKI

Dobry mechanizm ekonomiczny powinien wyzwać tendencje do równowagi

str. 1

EUGENIUSZ MOŻEJKO

EKSPORTERZY

Czy „Polar” ma dążyć do zdobywania nowych rynków?

str. 9

JACEK BOŁDOK

...dochodzi do nobilitowania tandety

str. 8

TERESA GÓRNICZA

CZAS MIESZKANIA

Spółdzielczość mieszkaniowa obrasta coraz nowymi funkcjami

str. 3

11 WRZEŚNIA 1977 R.

NR 37 (1356) ROK WYD. XXXII

ŻYCIĘ GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

LESZCZYŃSKIE NA PRZEKÓR ŻYWIOŁOM

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

To prawda, że piękny, dożynkowy wieniec, jaki będzie składany Gospodarzowi tegorocznych Centralnych Dożynek w Lesznie na stadionie im. Alfreda Smoczyka, spleciony jest z kłosów zebranych na polach 49 województw, ale najbardziej godni podziwu są gospodarze — rolnicy woj. leszczyńskiego:

szanie pogłowia bydła o prawie 15 tys. sztuk, w tym krów o 4 tys., trzody o 72 900, w tym loch 7350, i owiec 5470 sztuk.

Nie tylko hodowla skupiała uwagę rolników. Drugi powszechny przegląd gmin wykazał, że leżące dawniej odlegiem 335 ha w pełni zagospodarowane i na trwałe włączone do produkcji. Znacznie zmniejszył się obszar gruntów nie zagospodarowanych — z 1883 ha do 256 ha. Starych gospodarzy znajdują też grunty PFZ. Tylko w pierwszym półroczu br. gospodarstwa uposażone przejęły z PFZ 1576 ha, rolnicy indywidualni kupili 139 ha.

Korzystne były także zmiany w produkcji. Zwiększono obszar zasiany zbożami o 12 tys. ha, głównie pszenicą i jęczmieniem. Więcej jest do zbioru kukurydzy na ziarno. Poszerzyła się uprawa buraków cukrowych o 1470 ha, kosztem ziemniaków, co powinno mieć wpływ na lepsze zaopatrzenie w surowiec miejscowych cukrowni. W ubiegłym roku areal przeznaczony pod uprawę roślin intensywnych zajmował 88,6 proc., a w tym roku — 92 proc. Mimo trudnych warunków, widać poprawę w agrotechnice uprawy buraków cukrowych i ziemniaków.

Wbrew obiegowym opiniom, województwo jest bogate w trwałe użytki zielone, chociaż nie wszystkie mo-

DOKONCZENIE NA STR. 2

NIE oszczędzały ich deszcze, huragan, a potem powódź: wreszcie ciężkie gradobicie obróciło wniwec plon pracy setek rolników, spółdzielców i PGR-owców w gminach Gostyń, Borek, Piaski i kolejny już raz nawiedziło Krzemieniewo.

Druga fala powodziowa z Odry ponownie zalala setki hektarów łąk i gruntów ornych w gminach Jemielno, Niechów, Wasosz i Szlichtyngowa. Dopiero w przeddożynkowym tygodniu ruszały do żniw kombajny z siedmiu leszczyńskich SKR. Tam, gdzie, było najtrudniej.

Równocześnie jednak nie przerywano przygotowań do Centralnych Dożynek.

W POLU I ZAGRODZIE

Leszczyńska organizacja partyjna dokonała ostatniego przeglądu realizacji uchwał V i VI plenum KC, zgromadziła wnioski na nadchodzące IX Plenum KC. Oceniano programy rozwoju rolnictwa we wsiach i gmi-

nach oraz pracę przedsiębiorstw i instytucji obsługujących rolnictwo. Spostrzeżenia te konsultowano w środowisku wiejskim, z udziałem aktywistów ZSL i bezpartyjnych rolników, zwracano się o wypowiedzi do dobrych rolników, znanych działaczy.

Na posiedzeniach plenarnych KG PZPR i GK ZSL udział brali przedstawiciele organizacji partyjnych z zakładów przemysłowych. Z pewnością pozwoliło to na wzajemne lepsze zrozumienie potrzeb, oczekiwań i obowiązków.

W województwie leszczyńskim rolnictwo i przemysł rolnospożywczy dostarcza 75 proc. globalnej wartości produkcji. Stąd zrozumiałe, że postanowienia dotyczące manewru w gospodarce mają tu szczególnie duże znaczenie. Na list I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA rolnicy leszczyńscy odpowiedzieli zobowiązaniami produkcyjnymi. Podjęło je 16,5 tysiąca rolników indywidualnych. Stały się one ważnym wkładem w realizację podstawowego zadania produkcyjnego: odbudowę pogłowia zwierząt. Chodziło o zwięks-



Elementy, które wychodzą spod ręki JANA ANTONCZAKA, szlifiera powierzchni lakierowanych w Zamojskich Fabrykach Mebli, nie wymagają kontroli... („Wątpliwa definicja bubla” — str. 8)

FOT. S. ZUBCZEWSKI

WZROST, FUNKCJONOWANIE I RÓWNOWAGA

Rozmowa z prof. dr. hab. STANISŁAWEM NOWACKIM

Konferencja naukowa nt.: „Równowaga ekonomiczna, dochody i ceny” organizowana jest w Warszawie w końcu października br. z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przez Szkołę Główną Planowania i Statystyki i Wyższą Szkołę Nauk Społecznych, przy aktywnym współudziale Uniwersytetu Warszawskiego i innych ośrodków naukowych. W konferencji wezmą udział także znani eksperci i działacze praktyki gospodarczej. Potrzeba zorganizowania takiej konferencji została sformułowana w

uchwale XII Krajowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Jest to jedna z konferencji, podejmujących również takie problemy, jak np.: kierunki doskonalenia funkcjonowania gospodarki narodowej, społeczne i ekonomiczne problemy budownictwa mieszkaniowego, system ekonomiczno-finansowy funkcjonowania województw itp. Prof. dr. STANISŁAW NOWACKI — z którym przeprowadzamy rozmowę — jest przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Konferencji „Równowaga ekonomiczna, dochody i ceny”.

REDAKCJA: Jakże są cele konferencji?

PROF. S. NOWACKI: W ostatnich latach nastąpiło dalsze ożywienie badań w dziedzinie nauk ekonomicznych. Penetrowane są podstawowe problemy gospodarki socjalistycznej, podlegają weryfikacji niektóre dotychczasowe tezy i opinie, wykształcają się nowe narzędzia i metody analizy. Potrzeby społeczne stają się coraz bardziej złożone, komplikują się techniki wytwarzania, rośnie sieć wzajemnych powiązań między poszczególnymi gałęziami i regionami gospodarczymi, związków naszej go-

spodarki z gospodarką światową itp. W kształtowaniu więc kierunków rozwoju gospodarki narodowej, mechanizmów jej funkcjonowania oraz warunków równowagi ekonomicznej pojawiają się nowe problemy. Konsekwencją tego procesu jest rosnąca wzajemna współzależność struktury długookresowych celów społecznych i gospodarczych oraz tempa i kierunków rozwoju gospodarczego, mechanizmów funkcjonowania gospodarki narodowej oraz równowagi ekonomicznej.

Stan równowagi traktuje się często jako warunek wstępny pożądanego

kształtowania kierunków zmian struktury gospodarki narodowej, warunków doskonalenia mechanizmów funkcjonowania gospodarki. Z drugiej strony napięcia w równowadze uznaje się za niepożądaną, aczkolwiek nieuchronny rezultat szybkiego tempa rozwoju. Są one też uważane za swoisty koszt szybkiego rozwoju.

Na konferencji zamierzamy rozpatrzyć wzajemne związki i uwarunkowania tempa i kierunków rozwoju gospodarki, sposobu jej funkcjonowania oraz równowagi ekonomicznej. W istocie chodzi więc o przedyskutowanie, jakie stany gospodar-

ki należy uważać za zrównoważone, a co najważniejsze, jakie uznajemy za społecznie pożądane. Stan równowagi gospodarki można bowiem osiągnąć przy różnej strukturze celów społeczno-gospodarczych, przy odmiennych kierunkach rozwoju, przy różnym stopniu efektywnego wykorzystania rzeczowych i osobowych czynników wytwórczych. Równowaga ekonomiczna nie jest bowiem celem samym w sobie. Chodzi o to, by jej brak nie pogarszał warunków efektywnego gospodarowania i nie ograniczał możliwości osiągania założonych celów społecznych i gospo-

darczych. Nie mniej istotna jest jednak odpowiedź na pytanie: czy oraz w jakim stopniu, przejęte cele i kierunki rozwoju oraz sposoby funkcjonowania wywołują tendencję do równowagi.

Uznając niedostateczne tendencje do równowagi systemu ekonomicznego za zjawisko niepożądane, chcielibyśmy podjąć próbę identyfikacji przyczyn tego stanu rzeczy. Przyczyn tych należy szukać zarówno w sferze realnej, jak i w sferze regulacji. Należy też uwzględnić fakt, że system gospodarki narodowej jest częścią światowego systemu gospodarczego. Poza tym system ekonomiczny jest zdeteterminowany układem społecznym. Należy więc również odpowiedzieć na pytanie: w jakim stopniu tendencje do równowagi ekonomicznej są uwarunkowane przyczynami zewnętrznymi i społecznymi systemu. Jest to druga grupa problemów, którą zamierzamy podjąć na konferencji.

Konferencja powinna również podjąć problemy pożądanego kierunku zmian struktury gospodarki i tempa jej rozwoju, mechanizmów funkcjonowania gospodarki, które

zapewniają strategiczną rolę planu centralnego, dopuszczającą samodzielną ekonomiczną podmiotów gospodarczych, z jednoczesnym wywołaniem tendencji do równowagi. Chodziłoby więc o rozpatrzenie wielu różnych możliwych przedsięwzięć antyinflacyjnych. Nie można bowiem uważać za wystarczające rozwiązanie samo na przykład obniżenie tempa rozwoju oraz wzrost zakresu regulowania gospodarki za pomocą administracyjnych zakazów i nakazów. Znany ujemne skutki działań deflacyjnych z końca poprzedniej dekady. Ale konieczne jest również podejmowanie działań antyinflacyjnych. Jest oczywiste, że wszystkie te problemy będą rozpatrywane z uwzględnieniem doświadczeń naszej gospodarki, traktując równowagę jako ważny aspekt polityki społecznej i gospodarczej oraz teorii rozwoju i funkcjonowania gospodarki.

Sprawa polepszenia równowagi ekonomicznej obecnie i w latach najbliższych oraz warunków, które w tym celu powinny być spełnione na-

DOKONCZENIE NA STR. 2

WZROST, FUNKCJONOWANIE I RÓWNOWAGA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

leży do głównych problemów naszego życia gospodarczego.

— Jedno z pytań często zadawanych przy tej okazji dotyczy dynamiki wzrostu gospodarczego, jaką powinniśmy przyjąć. Co może wnieść przygotowywana konferencja do odpowiedzi na to pytanie?

— Wzajemna współzależność tempa wzrostu gospodarczego i tendencji do równowagi jest szczególnie widoczna. Próba sformułowania kierunków rozszyfrowania tej współzależności jest jednym z zadań naszej

konferencji. W dyskusji zapewne zostanie poddana krytycznej analizie formułowana niekiedy alternatywa: szybki wzrost bez inflacji. Nie chcąc tutaj przesądzać przebiegu dyskusji. Przeciwdziałanie inflacji przez obniżenie dynamiki wydaje się wprawdzie łatwiejsze i bardziej realne od osiągnięcia wysokiego tempa wzrostu gospodarczego z jednoczesnym wywołaniem tendencji do równowagi ekonomicznej, jednak ku temu ostatniemu rozwiązaniu skłaniają aspiracje społeczne.

— Różne są środki, narzędzia i sposoby, którymi można i należy się posługiwać w celu polepszenia równowagi ekonomicznej. Ich charakter oraz formy zależą od funkcjonowania gospodarki i kierunków jej racjonalizacji. Temat ten ma sporą literaturę, między innymi dotyczy funkcji planu i rynku w gospodarce socjalistycznej. W jakim zakresie przewiduje Pan podjęcie tych problemów przez konferencję?

— Przyczyny inflacji wynikać mogą nie tylko z określonych mechanizmów funkcjonowania. Ale skoro już o tym mówimy, to chciałbym stwierdzić, że dobry mechanizm funkcjonowania powinien wyzwać tendencje do równowagi. Nie każdy jednak mechanizm funkcjonowania wywołujący taką tendencję może być pozytywnie oceniany. Zdolność do równowagi systemu ekonomicznego jest bowiem istotnym, ale nie jedynym z wymagań, jakie stawiamy mechanizmowi jej funkcjonowania. Pole poszukiwań mechanizmów funkcjonowania zdolnych do równowagi gospodarki rysuje się jednak coraz wyraźniej. Wiąże się to z problemem funkcji planu i rynku w gospodarce socjalistycznej.

Problem planu i rynku w gospodarce socjalistycznej był i jest jeszcze dzisiaj przedmiotem ożywionych dyskusji. W dyskusji tej rozróżnić można szereg etapów. W pierwszym etapie uważano, że niemożliwe jest zaplanowanie planu centralnego, zawierającego rzeczowe ustalenia celów i sposobów ich osiągania, z mechanizmem rynkowym, a więc z samodzielną podmiotowością gospodarczą i z rozwijaniem między nimi związków poziomych. W tym ujęciu przez wybór: plan albo rynek — rozumiało się wybór między socjalistycznym bądź kapitalistycznym charakterem gospodarki. Ten etap dyskusji mamy

już poza sobą. W następnym etapie dyskusji przez alternatywę: plan albo rynek — rozumiało się rozróżnienie sfer działalności gospodarczej, które mogą i powinny być regulowane przez plan (czytaj: przy pomocy dyrektywnych nakazów i zakazów) i które powinny być kształtowane w wyniku autonomicznych i samodzielnych decyzji podmiotów gospodarczych, a więc w oparciu o określone narzędzia i procedury rachunku ekonomicznego, zasilenia i pobudzenia itp. Dzielono więc gospodarkę na planową i rynkową, podkreślając konieczność przewagi tej pierwszej. W zależności od zakresu planowej i rynkowej regulacji gospodarki określano mechanizm jej funkcjonowania, jako bardziej scentralizowany lub zdecentralizowany. I ten etap dyskusji mamy już za sobą. Zamiast dylematu: plan albo rynek, stawia się dzisiaj problem wiązania planu z rynkiem, optymalizowania związków planu z rynkiem.

Mimo generalnego uznawania możliwości i konieczności centralnego planowania w gospodarce socjalistycznej, jest jednak oczywiście wiele jeszcze pytań, na które nie daliśmy dotychczas wyczerpujących odpowiedzi. Są to pytania z dziedziny: jak planować, jak budować plan w jego strukturze rzeczowej i finansowej, by zapewnić pożądane kierunki rozwoju i równowagę ekonomiczną. Są tutaj problemy przechodzenia od „napiętych” planów do planów zrównoważonych, a także inne.

Układ wielkości planu centralnego zawsze jest transponowany na układ wielkości regulacyjnych, pochodny od planu. Ich zadaniem jest tworzyć takie warunki, w których podmioty gospodarcze (przedsiębiorstwa i ich organizacje, gospodarstwa konsumenne, pracujący — uczestnicy procesów gospodarczych) podejmować będą działania wzajemnie korelowane i podporządkowane realizacji celów ekonomicznych. Układem regulacyjnym może być zbiór nakazów i zakazów oraz zbiór parametrycznych narzędzi rachunku ekonomicznego, zasilenia i pobudzenia. W obu jednak przypadkach układ wielkości regulacyjnych jest układem pochodnym, wtórnym wobec rzeczowych ustaleń planu centralnego.

go. Także w drugim przypadku, kiedy uruchamiamy jego mechanizm rynkowy, ustalenia rzeczowe planu centralnego są pierwotne, a parametryczne narzędzia regulacji (mechanizm rynkowy) są wtórne.

Nie ma więc dylematu: plan albo rynek, jest problem: plan i rynek. Kwestia ta w największym skrócie polega na tym, że przy osiągnięciu poziomu rozwoju sił wytwórczych oraz kwalifikacji i świadomości społeczeństwa nie jest możliwe skuteczne i efektywne kierowanie gospodarką wyłącznie w sposób nakazowy. Określony zakres samodzielnosti i przedsiębiorstw podyktowany jest już m. in. swobodą wyboru mikrostruktury konsumpcji oraz swobodą wyboru pracy. Układ rzeczowych wielkości planu jest więc transponowany w części na parametryczne narzędzia regulacji (ceny, dochody i inne) wobec przedsiębiorstw, gospodarstw konsumennek i pracujących — uczestników procesów gospodarczych oraz na nakazy i zakazy wobec przedsiębiorstw oraz inne ograniczenia swobody wyboru równie wobec gospodarstw konsumennek i innych uczestników procesów gospodarczych. Nie są jednak niezmiennie ani zakres parametrycznego zarządzania, ani jego sposoby. Konferencja powinna więc wypowiedzieć się zarówno o istniejących, jak i pożądanych tendencjach, które w tej dziedzinie występują.

Problem transformacji układów rzeczowych wielkości planu (obok problemu formułowania układu tych rzeczowych wielkości) na układ parametrycznych wielkości regulacyjnych należy do najbardziej podstawowych i złożonych problemów gospodarki socjalistycznej. Jednym z wymagań poprawy transformacji tych układów jest wywołanie tendencji do równowagi. Chodzi więc o to, by dla samodzielnych podmiotów gospodarczych sfery realnej (przedsiębiorstwa, pracujący — uczestnicy procesów gospodarczych, gospodarstwa konsumenne) tworzyć warunki rozwoju dynamicznego, kreatywnych i innowacyjnych postaw, które będą jednocześnie wpływały zarówno na szybki rozwój gospodarczy, jak i na kształtowanie, utrzymywanie i utrwalanie równowagi ekonomicznej. W konsekwencji prowadzić to powinno do prawidłowych proporcji między podażą i popytem, do racjonalnego wykorzystania zasobów, intensywnego wykorzystania czynników wytwórczych, pożądanego zaspokajania potrzeb i aspiracji społecznych. Jest tu wiele pytań wymagających odpowiedzi. Problemem ta-

kim jest na przykład obecna i przyszła rola stosunków towarowo-pieniężnych i pieniądza w naszej gospodarce socjalistycznej. Z tytułu konferencji wynika, że będzie się ona zajmowała nie tylko ogólnymi problemami równowagi, dynamiki rozwoju i funkcjonowania gospodarki, ale także polityką dochodów i cen.

Konferencja, podejmująca tak złożone problemy, będzie organizowana w formie dyskusji panelowej. Przewiduje się, że dyskusja będzie przeprowadzona w dwóch etapach: w kilkunastogodzinnym zespole panelowym oraz (w drugim etapie) w szerszym audytorium. Podstawą dyskusji będą krótkie wystąpienia profesorów i działaczy praktyki: JANUSZA BEK-SIAKA, ZBIGNIEWA MADEJA, JANA MUJZELA, WOJCIECHA PRUSSA, EDWARDA WISNIEWSKIEGO, WŁADYSŁAWA ZASTAWNEGO.

— Przyjmując, że jednym z celów tej konferencji jest jej pobudzający wpływ na środowisko ekonomistów do bardziej kompleksowej, a zarazem analitycznej penetracji naukowej problemów równowagi ekonomicznej, dochodów i cen — jak organizatorzy konferencji cel ten chcą realizować?

— Rzeczywiście oczekujemy, że wyniki konferencji będą pobudzające oddziaływać na badania naukowe prowadzone w tym zakresie. Konferencja powinna odegrać pewną edukacyjną rolę i tym samym stanowić realizację zadań programowych PTE. Wyniki konferencji mają także zostać opracowane w postaci odpowiedniego raportu wraz z wnioskami do wykorzystania przez zainteresowane władze polityczne i gospodarcze.

Jestem przekonany, że konferencja powinna stanowić istotny wkład w rozwiązywanie problemów należących do najtrudniejszych zarówno w teorii, jak i praktyce gospodarczej.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
MAREK MISIAK

LESZCZYŃSKIE NA PRZEKÓR ŻYWIOŁOM

DOKONCZENIE ZE STR. 1

gą być włączone do intensywniej produkcji rolnej. Wzorem wykorzystania trwałych użytków zielonych jest Zootechniczny Zakład Doświadczeń w Pawłowicach, rolnicy indywidualni w Dobrońcu, Luboni i Janiszewie. Mogliby skorzystać po te doświadczenia sięgając doświadczeń z Nieławowa, Kobyłowa, Świerczyny i Łaszczyzna.

Po raz pierwszy od kilku ostatnich lat setki rolników indywidualnych, dziesiątki gospodarstw uspołecznionych wygospodarowały rezerwy paszowe. Walnie dopomogło w tym jesienno-wiosenne parowanie ziemniaków, a leszczyńskie SKR w ilości uparowanych ziemniaków na

jedną kolumnę uzyskały najlepsze wyniki w kraju.

WSZYSTKO DLA PRODUKCJI

Na wzmocnienie korzystnych tendencji w hodowli bez wątpienia wpływ miało lepsze zaopatrzenie ilościowe, jakościowe oraz asortymentowe w pasze przemysłowe. Kolejnym czynnikiem było rozprowadzenie 12 tys. loszek hodowlanych i z selekcji rzeźnej. Z cieląt dostarczonych na spedy przeznaczono do odchowu 81,9 proc. W ciągu roku pogłowia była zwiększona o 2 proc., w tym krów także o 2 proc., trzody chlewnej o 7,4 proc. w tym loch o 29,7 proc. oraz owiec o 17 proc.

Trzody chlewnej przybyło także w gospodarstwach indywidualnych. Je-

dnym z czynników sprzyjających tej tendencji jest kooperacja między sektorami, bądź między gospodarstwami, oraz specjalizacja. Obecnie ponad 2080 gospodarstw indywidualnych kooperuje z gospodarstwami państwowymi. Zawarli one w pierwszym półroczu aż 1587 umów wieloletnich o 1145 więcej niż w tym samym okresie poprzedniego roku. Poszerza się grupa gospodarstw specjalistycznych. Jest ich teraz ponad 1100, w tym 640 posiada plany przekształceniowe, a 446 otrzymało kartę gospodarstwa specjalistycznego. I są to karty wydane nie „na kredyt”.

Na sprawniejsze funkcjonowanie towarowych gospodarstw indywidualnych ma wpływ systematycznie doskonalona praca SKR. Najlepszymi wynikami w świadczeniu usług

legitymują się SKR w Kościanie, Włoszakowicach, Pępowie i Wschowie.

Trudno byłoby się kusić o wzrost pogłowia zwierząt bez inwestycji i zaopatrzenia w materiały i udzielenia kredytów. Lepiej, niż przed rokiem, jest z dostawami materiałów ściennych, eternitu i wyrobów hutniczych. Zaopatrzenie w opał także pokrywa potrzeby związane z produkcją zwierzęcą w gospodarstwach indywidualnych. Wydaje się, że ubiegłoroczne trudności spółdzielczego zaopatrzenia i zbytu ma już za sobą.

MYŚLEĆ O JUTRZE

Nie jest żadną przesadą stwierdzenie, że na wysoki poziom kultury rolnej w woj. leszczyńskim złożyła się wielowiekowa tradycja, krystalizowana w walce z germanizmem żywołem, tradycja kółek rolniczych, oświaty rolniczej, słowem — tradycja myślenia o przyszłości. I kłopotą przyszłości wyrządziłbyśmy gospodarzom Dożynki, gdybyśmy nie przedstawili tych ogromnych możliwości, jakie ma rolnictwo tego województwa. Zarówno w zakresie zagospodarowania i wykorzystania ziemi, w poprawie struktury upraw, produkcji i zagospodarowania pasz, bądź w rytmie odchowu zwierząt czy

możliwości dalszego specjalizowania i kooperowania między gospodarstwami, jak też w organizacji usług, zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji.

Przecież w takich gospodarstwach, jak PGR Długie Stare, RSP Świerczyna, Wojnowice i innych nadal można spotkać nie wykorzystaną w pełni ziemię, ba, urządzić się dodatkowe drogi wśród pól uprawnych, nadmierną powierzchnię zajmującą sterty ze słomą i odpadami. W wielu gospodarstwach popielnia się wciąż podstawowe błędy agrotechniczne, a doskonałe bazy paszowej pozostają długo i tutaj jednym z podstawowych zadań. Szczególnie dotyczy to użytków zielonych w gminach Krzywiń, Przemyś, Świerczowa, Rydzyna, Rawicz i Góra. Dobry przykład dali rolnicy z Janiszewa, którzy zorganizowali zespółową gospodarkę na trwałych użytkach zielonych.

Dobre doświadczenia z parowaniem ziemniaków są zachęcające, ale nie wykorzystują one możliwości uszlachetniania pasz, zwłaszcza z wykorzystaniem odpadów i komponentów z przemysłu cukrowniczego. Fachowcy wyliczyli, że w wielu gospodarstwach indywidualnych i uspołecznionych zużywa się ponad 50 proc. więcej paszy od ustalonych norm ży-

wienia na przystość 1 kg czy też produkcję 1 litra mleka. Wzorcowe racjonalne żywienie nie trzeba daleko szukać. Wielkim doświadczeniem w tej dziedzinie dysponuje ZZZD w Pawłowicach oraz inne ośrodki, chociażby hodowli zarodowej w Garzynie i Osowej Sieni.

Istnieją dalsze możliwości zwiększania pogłowia bydła, krów i trzody chlewnej w gminach Gostyń, Pogorzela, Wschowa, Ślichtyngowa, Rydzyna i Jutrosin. Leszczyńscy hodowcy uzasadnione pretensje zgłaszają pod adresem Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Poznaniu. Chodzi o bardziej miarodajne bilansowanie produkcji prosiąt i warchlaków oraz innego materiału hodowlanego.

Kiedy piszę te słowa. Leszno przybrało już odświętny wygląd. Nastrojowe dekoracje, skwery pełne kwiatów, na stadionie im. Smoczyka trenują żużlowcy. W gminach leszczyńskich rolnicy przyjmują pierwsze grupy dożynkowych gości. Jak zawsze w tej części Polski — goście i i serdecznie. Nie wiele się pomyśle, jeśli powiem, że tegoroczny, dożynkowy wieniec został upleciony ze zboża zebranego w najtrudniejszych zniwa od lat, jak tylko pamięć sięga.

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

DOŻYŃKI

TRADYCYJNE, uroczyste obchody dożynek są piękną formą podziękowania rolnikom za pracę — w tym roku wyjątkowo ciężką. W tym roku jednak pracowitość i upór w zmaganiach ze złą pogodą przyniosły szczególnie ważne rezultaty. Udało się w maksymalnym stopniu ograniczyć straty, nieuniknione w takich warunkach.

Pomyślne są tendencje rozwoju hodowli, dobrze zapowiadają się zbiory pozostałych ziemioplodów, a w tym także roślin paszowych. Gospodarze Centralnych Dożynek — woj. leszczyńskie (piszemy o nim na str. 1 i 2) — szczególnie boleśnie doświadczono tego lata — nie tylko porażili sobie ze zbiorem ziół, ale także potrafili w trudnych warunkach zwiększyć np. dostawy mleka i osiągnąć dalszy przyrost pogłowia zwierząt.

Nieraz, gdy grzęzły w rozmięklej ziemi nowoczesne kombajny, rolnicy musieli sięgać po kosy. Korzystał też z pomocy młodzieży, swoich rodzin z miast, załóg fabrycznych. Ale w żniwnych dniach odnotowaliśmy również inny obraz. Kombajny nowoczesne wyposażonych PGR pomagały ratować zbiory na chłopskich polach. Zatarły się wtedy sektorowe podziaty — chleb jest bowiem wspólnym dobrem.

Gdy mówimy o trudnych zniwach, musimy także uświadomić sobie, o ile byłyby one cięższe, gdyby nie było nowoczesnego sprzętu, którym dziś rolnictwo dysponuje. Na pola wyjechało w tym roku 400 tysięcy ciągników, prawie 28 tys. kombajnów, 106 tys. snopowiązadek. Rolnictwo polskie 1977 roku jest jakościowo inne niż przed kilku laty. Lepiej wyposażone i bardziej przygotowane do przełamania trudności — przeciwstawiając się złym warunkom atmosferycznym. Praca rolników usparta techniką oraz dobra i sprawna organizacja wszystkich służb związanych z rolnictwem decydowały o przebiegu tegorocznych żniw.

Modernizacja rolnictwa jest przedsięwzięciem długofalowym — wymaga nakładów i świadczeń całej gospodarki narodowej. Tegoroczne żniwa potwierdziły, że potrzeby rolnictwa i jego chłonność na techniczne środki pracy jest bardzo duża. Równocześnie jednak przebieg żniw dostarczył dowodów, że program unowocześniania rolnictwa jest realizowany konsekwentnie.

Przed rolnikami stoją obecnie kolejne ważne kampanie produkcyjne — siewy i jesienne zabiegi agrotechniczne, zbiory roślin okopowych i gromadzenie pasz na zimę. Są one równie ważne i równie ciężkie, jak żniwa. Rolnicy zdają sobie sprawę ze znaczenia tych prac. Chodzi jednak o to, aby ich partnerzy równą, jak w miesiącach letnich, uwagą i zainteresowaniem otaczali pracę rolników i w pełni wykonywali przypadające na nich obowiązki. Dożynki nie są bowiem zakończeniem sezonu najważniejszych prac rolniczych.

M.M.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

SPÓŁDZIELCZE PODSUMOWANIE

TERESA GÓRNICKA



Fot. A. JAŁOSIŃSKI

JEDYNĄ drogą do uzyskania mieszkania jest obecnie w Polsce budownictwo spółdzielcze. Jeśli nie liczyć, oczywiście, budownictwa zakładów pracy realizujących we własnym zakresie mieszkania dla kadr pogotowia technicznego i produkcyjnego oraz wszelkiego typu budownictwa jednorodzinne wznoszonego przez inwestorów indywidualnych.

Przez spółdzielczość prowadzi droga do mieszkania zarówno dla ludzi o wysokich dochodach, jak i dla najmniej zarabiających; stopień obciążenia przy nabywaniu i użytkowaniu mieszkania jest naturalnie, zróżnicowany.

Nieależnie od pomocy finansowej, którą uzyskują wszyscy ubiegający się o mieszkanie ze środków Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego lub kredytu bankowego, osoby najmniej zarabiające korzystają z pomocy bezzwrotnej przyznawanej ze środków budżetowych. Dotyczy to szczególnie osób oczekujących dotychczas na przydział mieszkania z budownictwa rad narodowych, a uzyskujących po zaniechaniu tego budownictwa mieszkanie spółdzielcze.

23 PROC. ZASOBÓW

Liczba mieszkań spółdzielczych stanowi już obecnie ponad 23 proc. całości miejskich zasobów mieszkaniowych. Spółdzielczość zarządza większą jeszcze liczbą mieszkań. W tzw. administrację zleconą przejęła ona dotychczas zasoby państwowe o powierzchni 3,5 mln m². Jest to rezultatem stopniowej realizacji zasady ustanawiania jednego gospodarza na osiedlu.

Na koniec 1976 roku mieliśmy w kraju 959 spółdzielni budownictwa mieszkaniowego. Sieć organizacyjna dostosowana została do zmian w podziale administracyjnym kraju. W 48 województwach działały wojewódzkie spółdzielnie mieszkaniowe, a w województwie stołecznym warszawskim prowadzi działalność Stołeczny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego.

W wojewódzkich spółdzielniach koncentruje się znaczna część zadań inwestycyjnych spółdzielczego budownictwa. Są one również zobowiązane do udzielania pomocy spółdzielniom eksploatującym zasoby w świadczeniu usług gospodarczych, zwłaszcza z zakresu robót specjalistycznych przy instalowaniu różnych urządzeń w mieszkaniach, produkcji prefabrykatów oraz przy poważniejszych robotach remontowych.

Ten układ organizacyjny jest, rzecz jasna, nie tylko wynikiem automatycznego dostosowania spółdzielczej struktury do nowej mapy administracyjnej kraju, ale przede wszystkim następstwem roli, jaką odgrywa dziś spółdzielczość mieszkaniowa w praktyce. W aktualnych warunkach przejmując coraz to nowe funkcje ekonomiczne, produkcyjne, związane ze świadczeniem usług dla ludności — dostosowuje ona

swoją strukturę organizacyjną do postawionych jej zadań. Zmienia się jej organizacja, potrzeby kadrowe, zmiany zachodzą w samym zapleczu produkcyjnym spółdzielni.

ROCZNA WARTOŚĆ PRODUKCJI: PONAD 4 MILIARDY ZŁ

Pod naporem potrzeb mieszkaniowych rozwija ona coraz szybciej własny potencjał wykonawczy w ramach spółdzielczego gospodarstwa. W roku 1976 wartość produkcji budowlano-montażowej osiągnęła ponad 4 mld zł.

Jednostki wykonawcze zaangażowane są w realizację budownictwa jednorodzinne, budowę inwestycji własnych, takich jak warsztaty, magazyny, oraz uzupełniające roboty inwestycyjne w osiedlach. W roku 1976 spółdzielczość przekazała do użytku 1500 mieszkań zrealizowanych własnymi siłami w budynkach wielorodzinnych oraz 1076 mieszkań w budownictwie jednorodzinne.

Wykształca ona różnorodność formy z zakresu budowy mieszkań. W ramach spółdzielczej organizacji działa dziś na przykład 170 spółdzielczych zrzeszeń budowy domów jednorodzinnych oraz kilkadziesiąt spółdzielczych zrzeszeń pomocy w budownictwie jednorodzinne.

Tak więc życie dyktuje potrzebę rozwijania w spółdzielczości mieszkaniowej różnorodnych form produkcyjnych usług budowlanych. Przejmowanie przez nią w coraz większym zakresie pieczy nad budownictwem indywidualnym wymaga przygotowania całego potencjału produkcyjno-usługowego.

Nie może się to jednak odbywać kosztem remontowych zadań, które narastają z każdym rokiem w spółdzielczych zasobach. Od spółdzielczości oczekuje się również rozwiązania organizacyjnego usług remontowo-budowlanych świadczonych bezpośrednio ludności. W miarę starzenia się fizycznego i moralnego mieszkań zapotrzebowanie na te usługi szybko wzrasta. Przy wzroście aspiracji cywilizacyjnych społeczeństwa tej skłonności do polepszania warunków mieszkaniowych we własnym zakresie musi wyjść naprzeciw zorganizowana forma usług wykonawczych.

NAKAZ CZASU

Jak widać, spółdzielczość mieszkaniowa obrasta coraz to nowymi i wcale niełatwymi funkcjami gospodarczo-produkcyjnymi. Od tego, jak im zdoła sprostać, zależy w niemałym stopniu postęp w warunkach mieszkaniowych społeczeństwa. Potrzeby chwili nie zostawiają dziś miejsca na dyskusję nad tym, co leży w czystych kompetencjach i kto kogo wyprzedza. Nakazem CZASU MIESZKANIA jest zaspalanie wysiłków

wokół polepszania warunków mieszkaniowych.

W miarę wzrostu liczby spółdzielczych mieszkań i rozbudowy spółdzielczych osiedli rozszerza się zakres jej oddziaływania na kształtowanie warunków zamieszkiwania. Spółdzielnie mieszkaniowe prowadzą dziś na terenie kraju 655 świetlic, 381 klubów, 97 domów kultury, 369 bibliotek, 5263 placów gier, 1410 boisk, organizują osiedlowe koła organizacji społecznych, imprezy sportowo-turystyczne, konkursy z różnych dziedzin życia. Ta sfera działania spółdzielczości mieszkaniowej, w której realizuje ona swoje ważne funkcje społeczno-wychowawcze rozszerza się również w każdym roku. Obok tradycyjnie prowadzonych różnego rodzaju ognisk i punktów opieki nad dzieckiem, w osiedlach mieszkaniowych powstają ostatnio łóżki osiedlowe funkcjonujące regularnie jako filie tego typu państwowych zakładów.

W październiku będzie obradował Krajowy Zjazd Delegatów Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Trudno o lepszą okazję do podjęcia społecznej dyskusji wokół aktualnej roli spółdzielczości mieszkaniowej, pokazania jej dorobku i jej słabości. Upowszechnienie tego, co w tym dorobku jest najcenniejsze i zastanowienie się nad tym, jakie warunki muszą być spełnione, aby mogła ona wypełniać wszystkie funkcje związane z nią, jako ważną instytucją demokracji socjalistycznej.

ŚCISLE SPRZĘŻENIE

Istnieje ścisłe sprzężenie między ogólnoeconomicznymi i produkcyjnymi i usługowymi funkcjami spółdzielczości, a rozwojem i pogłębianiem samorządnych form zarządzania. Poczuć wspólnoty rodzi inicjatywność społeczną, wyzwala chęć uczestnictwa w przedsięwzięciach podejmowanych na rzecz ogólnego interesu. Są to wartości, których nie wolno zgubić z pola widzenia w dyskusji nad rolą spółdzielczości mieszkaniowej w aktualnych warunkach społecznych i gospodarczych.

Temat ten, który także chcemy poruszyć w naszym od dawna prowadzonym cyklu publicystycznym „Czas mieszkania” dotyczy już dziś bezpośrednio sporej części naszego społeczeństwa. Spółdzielczość mieszkaniowa liczy obecnie ponad 800 tys. członków. Prawie tyle samo wynosi liczba pełnoletnich kandydatów oczekujących na nabycie praw członkowskich. Jeśli doliczyć członków niepełnoletnich, którzy figurują już w rejestrze członkowskim spółdzielczości, okaże się że co 8 Polak jest lub będzie w najbliższych latach członkiem spółdzielni mieszkaniowej. Jak chcielibyśmy widzieć rolę spółdzielczości mieszkaniowej czasu mieszkań — to temat wart przemyslenia.

administracji terenowej. Ustalono też, że koordynację i nadzór nad współdziałaniem państwowych jednostek gospodarczych z zarządami kolei i dróg przy oświecaniu i usuwaniu skutków gołołodzi sprawować będą osobiste wojewodowie i prezydenci miast.

Rząd w porozumieniu z Ogólnopolskim Komitetem Frontu Jedności Narodu powołał uchwale w sprawie czynów społecznych oraz pomocy państwa w ich organizowaniu i realizacji. Intencją zmian poczynionych w dotychczasowych przepisach jest dążenie do dalszego usprawnienia działalności w ramach dobroczynnych podjętych czynów społecznych. Chodzi zwłaszcza o ich harmonijne powiązanie z aktualnymi wymaganiami społeczno-gospodarczymi i kulturalnymi kraju, a także z lokalnymi potrzebami mieszkańców miast i gmin. Nowelizacja niektórych przepisów ma również na celu dostosowanie ich do nowego dwustopniowego podziału administracyjnego kraju, zwiększenie roli urzędów wojewódzkich i gminnych w ukierunkowywaniu i inicjowaniu czynów społecznych.

Prezydium Rządu powzięło decyzję o zwiększeniu pomocy materialnej dla studentów szkół wyższych. Stanowi ona kolejny krok w tworzeniu młodzieży studiującej oraz korzystniejszego warunków bytowych. Przewidziano m. in., że przy ubieganiu się o stypendium zwyczajne, górna granica dochodu netto na osobę w rodzinie studenta może wynieść 1800 zł, a nie jak dotychczas 1400 zł. Szacuje się, że liczba studentów pobierających stypendia zwyczajne wzrośnie dzięki temu tak,

ż bez mała co drugi student będzie korzystał z pomocy finansowej państwa. Podniesiono także górny pułap stypendiów dla studentów z rodzin gorzej sytuowanych — z 1200 do 1400 zł. Z kolei rezygnacja z kryterium dochodowości przy ubieganiu się o stypendium fundowane, jak również podwyższenie stawki stypendialnej w tym przypadku z 1200 do 1600 zł, propozycja wypłacania tych stypendiów przez 12 miesięcy w roku oraz upoważnienie ministra pracy, plac i spraw socjalnych do podwyższania stypendiów fundowanych — powinna być dla młodzieży studiującej zachętą do korzystania z tej formy pomocy. Ujednolicono także system nagród za wyniki w nauce, obejmując nim wszystkich słuchaczy wyższych uczelni na takich samych zasadach. Studentów, którzy mają dzieci, objęto zasiłkami rodzinnymi i zasiłkami na urodzenie dziecka, co oznacza zrównanie ich w prawach z rodzicami pracującymi zawodowo.

Na posiedzeniu oceniono rezultaty przedsięwzięć ustalonych przez rząd z myślą o oszczędnym wydatkowaniu środków budżetowych; chodzi zwłaszcza o ograniczenie zatrudnienia w administracji, zmniejszenie wydatków na delegacje służbowe, a także liczby delegatów służbowych pojazdów samochodowych. Uzyskane efekty są w niektórych resortach, centralach spółdzielczych i województwach wciąż niezadowalające. Postanowiono, że ministrowie i wojewodowie bezzwłocznie zbadają przebieg realizacji ustalonych zadań oszczędnościowych oraz podejmą kroki niezbędne dla ich wykonania do końca roku.

listy

„Niesolidni” starają się

— Nawiązując do notatki prasowej pt. „Niesolidni”, zamieszczonej w „Życiu Gospodarczym” nr 29/1977, informujemy, że producentem mydła „Korall” są Wrocławskie Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena” we Wrocławiu, a nie jak mylnie podano „Pollena” — Stargard.

W związku z powyższym czujemy się w obowiązku odpowiedzieć na zamieszczoną notatkę.

Co prawda z treści artykułu nie wynika, jaka wada jest kwestionowana, jednakże przypuszczamy, że chodzi o nieestetyczny wygląd poszczególnych kostek mydła, a nie o własności użytkowe. Powyższa wada wynika z trudności uzyskania lepszych efektów na wyeksploatowanej aparaturze produkcyjnej. Stan niektórych urządzeń do obróbki mydła po wieloletniej eksploatacji (20 lat) jest zły i wymaga wymiany.

W celu rozwiązania tego problemu przedsiębiorstwo od kilku lat czyni usilne starania o zakup wybranych aparatów. Z uwagi jednak na źródło zakupów (strefa KK), jak też szereg innych ważnych wydatków dewizowych, realizacja dostaw ulega opóźnieniu. W celu złagodzenia problemu nieestetycznej obróbki mydła podejmowano zamierzenia dożurne, możliwe do realizacji we własnym zakresie, kładąc szczególny nacisk na konserwację i remonty, a także zwiększenie kontroli międzyoperacyjnej i kontroli wyrobu gotowego. Biorąc pod uwagę słuszne zastrzeżenia zapewniamy, że będziemy dążyć w dalszym ciągu wszelkimi środkami, aby wady te maksymalnie eliminować.

mgr inż. WŁADYSŁAW MACKIEWICZ
Z-ca dyr. d/s produkcji „Pollena” — Wrocław

Na tę samą notatkę odpowiada p. n. n. „Lechia”.

— Zapewniamy wysokiej jakości wszystkich produkowanych wyrobów, dotrzymujemy receptur i obowiązującej technologii jest jednym z głównych kryteriów pracy w naszym zakładzie. Potwierdzeniem powyższego może być obniżenie wartości wskaźnika reklamacji w roku ubiegłym oraz w pierwszym półroczu b.r. w stosunku do lat poprzednich oraz systematyczny wzrost ilości wyrobów posiadających znak jakości „L”.

Niemniej jednak przeprowadzona analiza reklamacji potwierdziła słuszność zarzutów pogorszenia jednego wyrobu, mianowicie płynu odżywczo do włosów „L-102”. Przy czym należy stwierdzić, że zastrzeżenia odbiorców dotyczyły pęknięcia nakrętek i nieszczelności butelek, nie spotkaliśmy się natomiast z reklamacjami co do jakości samego płynu.

Powyższe wady jakościowe wystąpiły przejściowo po zastosowaniu do produkcji „L-102” automatu firmy Bauch w miejsce dotychczas używanego urządzenia ręcznego. Okazało się, że nakrętki polietylenowe nakręcane automatycznie nie zapewniały właściwej szczelności, pękając na skutek drobnych wad konstrukcyjnych.

W związku z powyższym uzgodniono z kooperantem, tj. Spółdzielnią Pracy „Plastikum” w Śremie, wprowadzenie odpowiednich zmian, polegających między innymi na skróceniu nakrętki oraz pogrubieniu zatyczki, co pozwoliło na prawie całkowite wyeliminowanie pęknięcia nakrętek oraz wycieków płynu.

Należy podkreślić, że automatyzacja procesu napełniania i konfekcjonowania płynu „L-102” zapewniła zwiększenie wydajności produkcji, a tym samym poprawiła zaopatrzenie rynku wewnętrznego w ten poszukiwany artykuł.

mgr inż. A. NOWICKI
z-ca dyr. d/s rozwoju „Pollena” — Lechia”

— Odpowiadając na notatkę prasową pt. „Niesolidni” — czytamy w liście Nowodworskich Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena” — dotyczącej niewłaściwej jakości mydła „Zefir”, informujemy, że w I półroczu 1977 r. łączna wartość reklamacji tego mydła zamknęła się kwotą 1366,4 tys. zł, co stanowi 0,75 proc. ogólnej wartości wyprodukowanego mydła.

W roku ubiegłym wskaźnik ten wyniósł — 3,1 proc.

Reklamacje dotyczą złego szatowania mydła oraz rys na jego powierzchni. Przyczyną powyższych wad były trudności surowcowe (nie-dostateczna ilość pochodzącego z importu oleju kokosowego) oraz awaria tunelu chłodzącego od marca br. Brak chłodzenia spowodował, że mydło niewystarczająco, plastyczne, było bardzo podatne na wszelkiego rodzaju uszkodzenia mechaniczne. Dodatkowym czynnikiem powodującym uszkodzenia był brak zamiennych pasów przy urządzeniach stemplujących mydło. Urządzenia te są sprządzane z importu i wszelkie awarie są bardzo kosztowne, gdyż na rynku krajowym brakuje części zamiennych. Mydło produkowane masowo (średnio 200 kostek na minutę) na urządzeniach tego typu będzie zawsze miało tendencję do rysowania się i uszkodzeń, mimo że załoga

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

JAK informuje rzecznik prasowy rządu — 2 września br. Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje o realizacji umów kontraktacyjnych i skupu płodów rolnych, przedstawioną przez ministra przemysłu spożywczego i skupu.

Z informacji wynika, że podejmowane ostatnio kroki, które mają na celu pobudzenie zainteresowania rolników wzrostem produkcji, przyniosą spodziewane wyniki. Rozszerzono — na przykład — kontraktację wieloletnią, uproszczono i ujednolicono system zawierania umów; przy ustalaniu poziomu cen skupu w większym stopniu niż kiedyś bierze się pod uwagę wzrost kosztów produkcji.

Na posiedzeniu omówiono propozycje odnoszące się do dalszego doskonalenia kontraktacji. Przewidują one m. in. rozszerzenie kredytów inwestycyjnych, usprawnienie zaopatrzenia w środki produkcji, ze szczególnym uwzględnieniem dostaw pasz i węgla oraz nasilenie pomocy agrotechnicznej. Położenie nacisku na sprawy związane z usprawnieniem odbioru zakontraktowanych produktów powinno sprzyjać roz-

wojowi produkcji towarowej na wsi. Szerzej wykorzystywana będzie opinia samorządu. Wzmocniona zostanie kontrola nad przebiegiem kontraktacji i realizacją dostaw, sprawowana przez naczelników gmin.

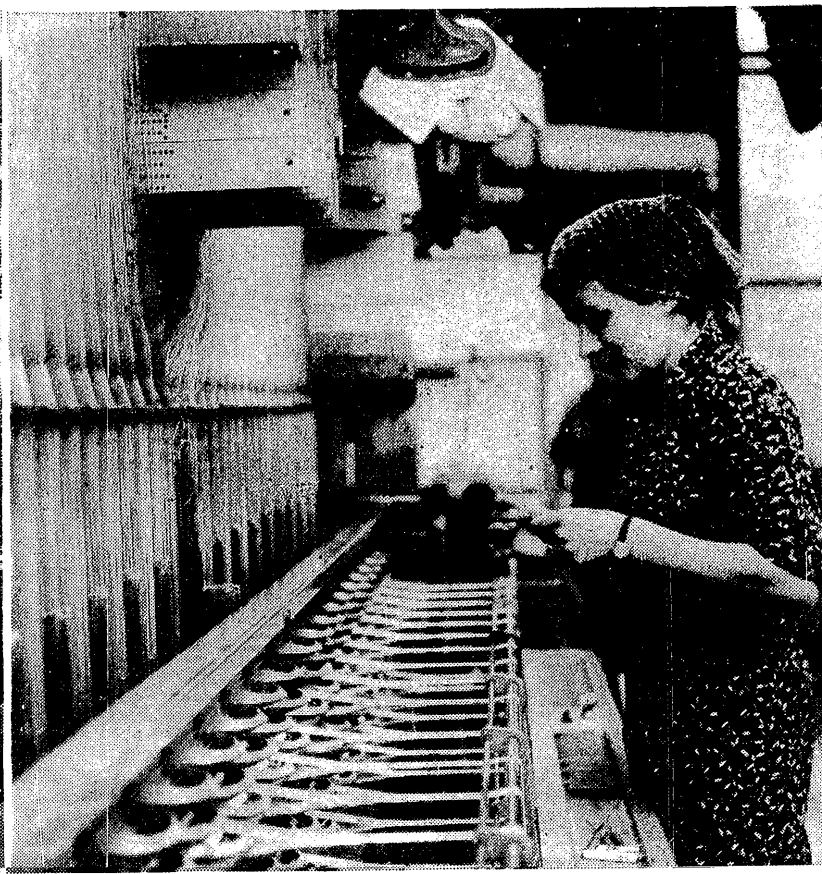
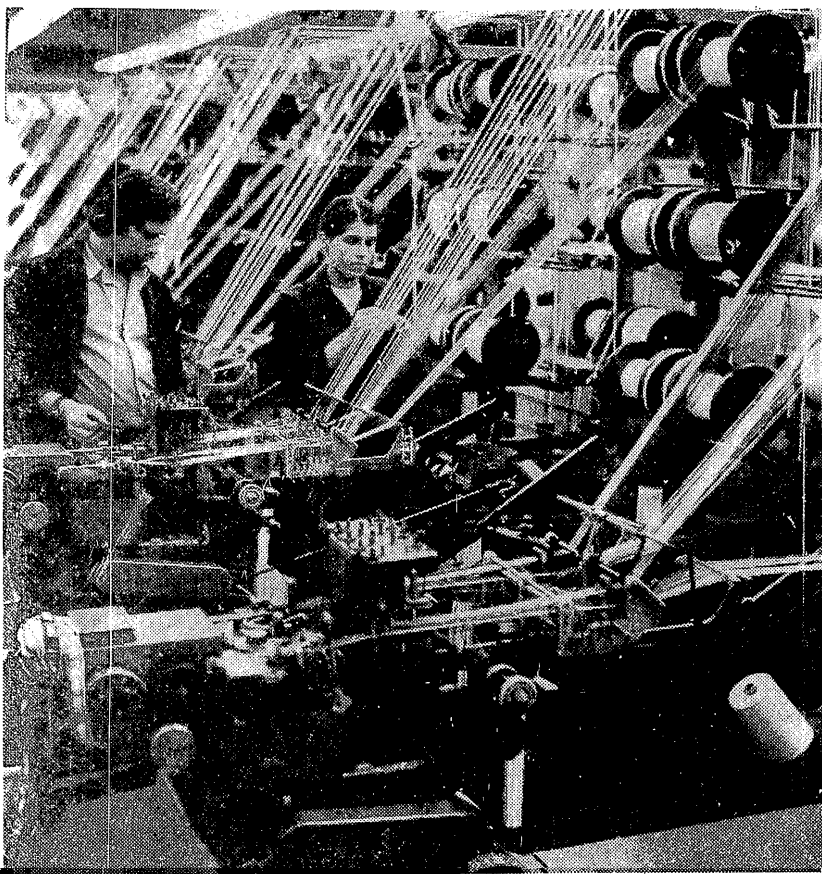
W dyskusji podkreślono, iż przedsięwzięciom podejmowanym przez państwo towarzyszy rosnące zrozumienie ze strony rolników, że należyte wywiązywanie się z przyjętych warunków poprawy zaopatrzenia w artykuły spożywcze.

Prezydium Rządu ustaliło także plan skupu ziemniaków — jadalnych, przemysłowych oraz sadzenia — w tegorocznej kampanii jesiennej. W planie sprecyzowano zadania zainteresowanych tą sprawą organizacji gospodarczych. Na ministra komunikacji, a także na wojewodów nałożono obowiązek zapewnienia środków transportu niezbędnych do przewozu ziemniaków w terminach zgodnych z przyjętym harmonogramem.

W następnym punkcie porządku dziennego Prezydium Rządu rozpatrzyło informację przewodniczącego komisji rządowej, powołanej dla ko-

ordynacji całokształtu zadań związanych z rozwojem produkcji cięgniów. Zdaniem komisji wykonanie ustalonych zadań wymaga, aby odpowiednie resorty i władze terenowe zapewniły dobry przebieg prac na obiektach podstawowych i towarzyszących, a także otoczyły bardziej efektywną opieką wszystkie przedsięwzięcia związane z realizacją programu rozwoju produkcji cięgniów. Rząd zatwierdził wnioski przedstawione przez komisję.

Prezydium Rządu przyjęło program Ministerstwa Komunikacji zapewnienia sprawnej pracy transportu w zimie. W toku dyskusji stwierdzono, że warunkiem powodzenia jest zgodne współdziałanie wszystkich zainteresowanych organizacji gospodarczych z resortem komunikacji. Musi się to wyrażać w należytych wywiązywaniu się z zadań dotyczących za- i wyładunku towarów oraz w odpowiednio wczesnym dostarczeniu potrzebnego sprzętu i urządzeń. Postanowiono, że w najbliższym okresie zagadnienia te będą przedmiotem ostatnich uzgodnień, w toku których uściłcone zostaną zasady współdziałania Ministerstwa Komunikacji z innymi resortami oraz z ogólnymi



Czy tkalnia igłowa „Bonaxu” może produkować więcej? Na zdjęciu: JADWIGA WILCZEK i mistrz JERZY CHOJNACKI.

Urozmaicenie asortymentu wiąże się ze skróceniem serii. Na zdjęciu: MARIA KNOP obsługuje krosna żakardowe.

Na zdjęciu: MARIA KNOP obsługuje krosna żakardowe. Zdjęcia: CAF

PRZY MANEWRZE TEŻ TRZEBA LICZYĆ

JOANNA KWIEK

O BIE strony mają mocne argumenty. Bank finansujący tę nową inwestycję powiada: zamiast planowanych 587,7 mln metrów rocznie, wartości 777,7 mln zł, wykańczalnia dostarcza tylko 448,2 mln metrów, czyli mniej o 23,7 proc. projektowanej wielkości produkcji, tj. o 218 mln zł.

Bank jako pokutę i zarazem zachętę do szybkiej poprawy podwyższył o 2 proc. stopę oprocentowania spłat kredytu zaciągniętego na tę inwestycję — w sumie 511 tys. zł. I tak nie był zbyt surowy; mógłby zawyrokowować podwyżkę 6-procentową i to nie od maja, lecz od początku tego roku.

W wyroku orzekającym o winie „Bonaxu”, bank tak uzasadnia swoje stanowisko: „Główną przyczyną nieosiągnięcia planowanych zdolności produkcyjnych jest brak dopływu projektowanej ilości i wartości półfabrykatów do wykańczalni. Wpłynęły na tę sytuację następujące czynniki:

— zmiany asortymentowe produkcji w stosunku do założenia,

— przekroczenie planowanych kosztów, przy czym w ogólnych rozmiarach kosztów wysoki udział mają postacie spowodowane względami organizacyjnymi (brak przedzyszczeń zamiennych, brak pełnej obsady osobowej)

— nieosiągnięcie zaplanowanej wydajności na jednego tkacza na krosnach igłowych”.

„Bonax” — Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego w Łodzi — generalnie się z tą oceną zgadza. Rezerwy w wykańczalni istnieją, a tkalnia i plecionkarnia swą produkcją nie są w stanie zaspokoić wszystkich mocy wykańczalni. Ale stawia istotne w tej sprawie pytanie: czy mogło być inaczej?

NIE TKALNIA, LECZ KOTŁY

Założenia do projektu techniczno-ekonomicznego nowej wykańczalni były ustalone 6 lat temu. Uwzględniały ówczesny asortyment produkcji oraz obowiązujące wówczas wymagania technologiczne. Brały również za punkt wyjścia szacunkowe zdolności produkcyjne wykańczalni planowane zakupy maszyn, które wespół z już istniejącymi stanowiły park złożony z 700 krosien.

Zanim inwestycja została oddana do użytku, wszystko się zmieniło w sposób zasadniczy. Przede wszystkim zakupiono tylko 125 nowych maszyn (obecnie jest ich razem 525), i to do innych celów, więc o innych gabarytach — większych, co wyłoni-

ło dodatkowe problemy z brakiem powierzchni w halach fabrycznych.

Najbardziej obfitujący w tego typu zmiany był rok, o który opóźniło się oddanie tej inwestycji do użytku. Wtedy bowiem weszła nowa produkcja taśm ekspresowych (tj. do zamków błyskawicznych) na potrzeby przemysłu galanteryjnego, wypierając znacznie od niej szybszą i wydajniejszą produkcję taśmek do lamowania. Przyniosło to duży uszczerbek w masie towarowej dostarczanej do wykańczalni.

Trzy zarzuty banku pod adresem „Bonaxu” w związku z postojami są w pewnym sensie wyrazem optymistycznego przekonania, że producent ma możliwość zapewnienia sobie stałych dostaw surowca (bawełna importowana, przede wszystkim syntetyczne w sporej części także sprowadzane z krajów kapitalistycznych) oraz zorganizowania części zamiennych (na które składa się zamówienia, gdy się coś zepsuje, a potem czeka cierpliwie na przybycie potrzebnej części).

Niepełna obsada stanowisk (tu dyskretnie wspomniano o dwukrotnej blokadzie etatów) została spowodowana trudną sytuacją na rynku pracy. Oddano w tym samym czasie trzy inne, nowe inwestycje tego resortu, a „Bonax” ze swą produkcją nie należał do mocnych konkurentów.

Co więcej, owe 23,7 proc. nie wykorzystanych zdolności produkcyjnych to wielkość już w sensie fizycznym nierealna. Nowy modny asortyment — taśmy żakardowe, ze względu na to, że są używane do białego pościelowego wymagają znacznych podwyższenia trwałości barwników — co oznacza konieczność dłuższego farbowania. Nić o trwałszej barwie jest słabsza i częściej się rwie, obniżając wydajność pracy tkaczy. Podobnie wygląda sytuacja z wprowadzonymi na szerszą skalę poszukiwanymi na rynku wyrobami z surowców naturalnych — o wiele trudniejszych do przerobu. Urozmaicenie asortymentu wiązało się ze skróceniem serii poszczególnych wyrobów, a z drugiej strony sprawiło, że kotły do farbowania są wykorzystywane (tj. wypełnione) nie zawsze w 100 procentach. Za to czas ich pracy — w całości. Sytuacja coraz częściej bywa taka, że nie tkalnia, lecz kotły farbiarni limitują zdolność produkcyjną wykańczalni.

Uznając powyższe racje za słuszne oraz ze względu na trudności surowcowe, plan produkcji na br. został zmniejszony przez Zjednoczenie

i wynosi 385 mln metrów wartości 540 mln zł i jest nieco niższy od ubiegłorocznego. Za wielkość docelową wykańczalni Zjednoczenie uznało 448 mln metrów — tj. 559 mln zł.

NICI Z GUMY

Nam, klientom, dość trudno jest ocenić nasycenie rynku wyrobami tej branży. Rzadko w pierwszym napotkanym sklepie znajdzie się poszukiwany artykuł. Ale gdy się odwiedzi kilka, w końcu się wszystko dostanie. Jedynie gumy do wciągania jak nie ma w jednym sklepie, to nie warto ich szukać w następnych.

Dyrektor do spraw handlowych Zjednoczenia Przemysłu Jedwabniczego i Dekoracyjnego, MIECZYSLAW MUSIAŁ, potwierdza moje obserwacje. Braki w zaopatrzeniu w pasmanterię są znacznie mniejsze niż odczuwane przez klientów. Po prostu zbyt szczupłe są powierzchnie sklepów pasmanteryjnych, nie mówiąc już o tym, że magazyny to często korytarze, a nawet ubikacje. W takich warunkach niemożliwe jest, by sklep dysponował pełnym asortymentem wyrobów. Jak go ekspozować na stoisku, jak go znaleźć w tej ciżbie pudełek, postawianych pod sam sufit? Dyrektor Musiał uważa, że z tych względów zapotrzebowanie zgłoszone przez handel przewyższa rzeczywiste potrzeby klientów. Niezaspokojone potrzeby rynku, według opinii handlu, to: 200 tys. m żakardów, 15 mln m gumy do wciągania (nieodbor wynosi prawie 50 proc.), bawełnianych lamówek plecionych — 11 mln m, bawełnianych koronek — 4 mln m.

Dyrektor Musiał przywołuje przykłady z przeszłości, m.in. koronek kłoczkowych do białej pościelowej, które dostarczały w wysokości tylko 70 proc. zamówień, długo powiększały zapasy sklepów pasmanteryjnych. Za to nie ukrywa, że gwałtownie zmniejsza się produkcja gumy do wciągania. Ostatnio przemysł pasmanteryjny tej gumy robić nie musi. Możliwość wyboru asortymentu do produkcji są tu bogate jak nigdzie. Dyrektor Musiał rozumie jednak potrzeby, i siad płynnie jego zmartwienie: — Nikt nie chciałby majątek na sznurku nosić.

A perspektywa to całkiem realna. Dotychczasowy, jedyny w kraju producent nici gumowych, pokrywający w 50 proc. zapotrzebowanie przemysłu pasmanteryjnego, poinformował właśnie Zjednoczenie, że od przyszłego roku przestaje produkować te nici.

Sklaniają go do tego powody, których trudno nie uznać, zwłaszcza jeśli samemu pracuje się w produkcji: park maszynowy, zarówno dla starej, jak i nowszej technologii, jest zupełnie zużyty i nie sposób na nim osiągać produkcję możliwą do zaakceptowania ze względu na jakość i efektywność. Z opinii na temat jakości nici Zjednoczenie się zgadza. Ale bierze wszystkie nici, które otrzymuje, nie kwestionując ich jakości ani rytmiczności dostaw. Były by.

PÓKI CO — LECĄ KARNE ODSETKI

Czy w warunkach rosnącego popytu na produkcję tej branży (zwłaszcza ze strony przemysłu odzieżowego czy obuwniczego, dla których pasmanteria to nie tylko element zdobniczy, ale wykończenie i elementy konstrukcji, a w życiu codziennym warunek wykonania planu), możemy sobie pozwolić na tak znaczne — nawet jeśli się weźmie sugerowaną przez „Bonax” poprawkę — rezerwy produkcyjne, jakie zostały zamrożone w jego wykańczalni?

Ta sprawa jest tak samo, a może nawet bardziej istotna niż przyczyny niewykorzystania zdolności wytwórczych. Jeśli nawet te rezerwy powstały z przyczyn obiektywnych, nie zwalnia to przedsiębiorstwa z obowiązku i odpowiedzialności za zagospodarowanie nie wykorzystanego potencjału. I to nie w programach na przyszłość, ale dziś, w praktyce. „Bonax” i Zjednoczenie znalazły pracę dla wykańczalni: usługi farbiarskie świadczone dla innych zakładów tego przedsiębiorstwa, których jakość — przede wszystkim ze względu na nowoczesne oprzyrządowanie — jest wysoka. M.in. farbuje się tu krajowe włókno do produkcji krawatów, dzięki czemu można zmniejszyć zużycie farbowanego włókna importowanego z krajów kapitalistycznych.

Wykańczalnia „Bonaxu” robi więc pożyteczną robotę — tyle, że w wymiarze finansowym mało opłacalną, niemal nie liczącą się w kontekście dochodzenia do planowanych zdolności produkcyjnych. Bo usługi, zwłaszcza w kooperacji, są bardzo tanie, choćby najbardziej potrzebne dla gospodarki i przynoszące u odbiorcy duże efekty.

— Nie jetyzyszymy liczb — komentuje ten fakt dyrektor Musiał — W „Bonaxie” wprowadziliśmy wykańczalnię nie może osiągnąć docelowej zdolności produkcyjnej, ale przecież nie stoi beczkownie, robiąc rzeczy może mniej efektywne dla tego zakładu, ale potrzebne i opłacalne dla całej branży.

Nikt się jednak nie ludzi; usługami nigdy nie dogoni się docelowych mocy. „Bonax” żywi się nadzieją, że — zgodnie zresztą z pierwotnymi założeniami, pod które były przygotowane zdolności wykańczalni — będzie mógł kupić nowe krosna żakardowe, a tym samym rozszerzyć produkcję wydziałów tkackich, do-

starzających półprodukty dla wykańczalni.

Półki co — lecą „karne” odsetki od kredytu zaciągniętego na budowę tej wykańczalni. Dyrektor „Bonaxu” do spraw produkcji, ZYGMUNT KAMIŃSKI, ze spokojem traktuje owe 511 tys. zł. Wlicza je po prostu w ryzyko prowadzenia działalności przemysłowej. To jest produkcja, a z nią są zawsze kłopoty — nie te, to inne.

Chociaż w swej argumentacji często sięga do liczb, z całym naciskiem zaznacza: — Ja jestem inżynierem, nie finansistą. Chcę robić to, co jest naprawdę i przede wszystkim potrzebne.

SKORO WYDAJEMY PIENIĄDZE

Święte słowa. Nie stać nas na luksus robienia rzeczy niepotrzebnych, choćby „wyrabiali” plan. Złazszcza, że wśród potrzebnych musimy nieraz dokonywać wyboru potrzebnych najbardziej. „Bonax” byłby z pewnością bliżej osiągnięcia planowanych zdolności wytwórczych wykańczalni, gdyby produkował te wyroby, które przewidziano w założeniach techniczno-ekonomicznych projektowanej wykańczalni. To wiadomo nawet bez specjalnych wyliczeń. W tkalni i plecionkarni produkowano by mniejszy asortyment wyrobów. Pracowałoby się szybciej i łatwiej, możliwość lepszego wykorzystania wykańczalni byłaby większa. W sposób bardziej efektywny byłoby wykorzystane również moce produkcyjne kotłów do farbowania przedzyszczeń i gotowych wyrobów. Chwalić jednak „Bonax” wraz ze Zjednoczeniem należy za to, że wprowadzają nowości, że godzą się na wymagania kontrahentów w eksporcie, że uznają potrzeby swych krajowych kooperantów za sprawę równie ważną, jak ich własną opłacalność.

Czy zatem działalność banku strzegącego dochodzenia do planowanych zdolności produkcyjnych, należy uznać za niepotrzebną, za formalne żonglowanie cyframi, które niewiele może sytuację poprawić. Już sam fakt dopingu „Bonaxu” do rozwoju usług kooperacyjnych świadczy o tym, że tak nie jest. Bank spełnia w tym względzie bardziej zasadniczą rolę, w stosunku do której funkcja pewnego rodzaju represji jest wtórna: zmusza do liczenia, czynności absolutnie konieczne, by gospodarka nie zmieniła się w improwizację czy hazard.

Generalnie rzecz biorąc zgadzam się, że przy manewrze produkcyjnym osiągnięcie planowej zdolności wytwórczej samo w sobie cnoty nie stanowi, że wszystko musi być widziane z perspektywy znacznie szerszej niż interes jednego zakładu czy nawet Zjednoczenia. Ale skoro wydajemy pieniądze — i to w postaci tak bardzo deficytowej, bo środków inwestycyjnych — liczyć musimy. Cóż bowiem innego niż rzetelny rachunek efektywności może stanowić o wyborze tej a nie innej inwestycji, a po jej zrealizowaniu — o słuszności podjętej decyzji?

orzecznictwo

POZBAWIENIE BRYGADZISTY JEGO STANOWISKA

Mieczysław S. pracował w Przedsiębiorstwie Budownictwa Wodnego w B. początkowo na stanowisku elektryka, następnie zaś powierzono mu nadto obowiązki brigadzisty. Stosownie do podpisanej z nim umowy, dodatek brigadziowski przysługiwał mu tylko w okresie pełnienia obowiązków brigadzisty, odwołanie zaś jego nie wymagało — w świetle umowy — wypowiedzenia warunków pracy i płacy.

W 1974 r. w okresie choroby Mieczysława S. Przedsiębiorstwo powierzyło obowiązki brigadzisty innemu pracownikowi, gdy zaś Mieczysław S. powrócił do pracy — zatrudniono go nadal w charakterze elektryka, jednak już bez dodatku brigadziowskiego.

Mieczysław S. uważając, że pozabawiono go funkcji brigadzisty i związanego z tym 15 proc. dodatku bez wypowiedzenia mu warunków pracy i płacy, a zatem niesłusznie, wystąpił do Zakładowej Komisji Rozjemczej przy Przedsiębiorstwie żądając wypłaty należnego mu dodatku.

Zakładowa Komisja Rozjemcza oddaliła wniosek Mieczysława S. z uwagi na treść zawartej przez strony umowy, według której miał on otrzymać dodatek tylko w czasie pełnienia obowiązków brigadzisty.

Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oddalił odwołanie Mieczysława S., zajmując analogiczne stanowisko. Zdaniem bowiem Okręgowego Sądu, skoro strony w umowie ustaliły, że wnioskodawca będzie otrzymywał dodatek funkcyjny tylko w okresie pełnienia funkcji brigadzisty oraz że może być pozbawiony tej funkcji jak też dodatku bez uprzedniego wypowiedzenia warunków pracy i płacy, to żądanie zapłaty dodatku za okres w którym nie pracował na wspomnianym stanowisku — jest niezasadne.

Od wyroku Okręgowego Sądu, jako błędnego i naruszającego prawo, wniosł rewizję nadzwyczajną Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, a poparł ją później na rozprawie także Prokurator występujący w imieniu Prokuratury Generalnej. Natomiast Przedsiębiorstwo domagało się oddalenia rewizji nadzwyczajnej i utrzymania w mocy wyroku Okręgowego Sądu.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy rewizję nadzwyczajną, wyrokiem z dnia 18 lutego 1976 r. nr I PRN 3/76 uchylił zaskarżony wyrok, jak też orzeczenie Zakładowej Komisji Rozjemczej oraz przekazał sprawę tej Komisji do ponownego rozpoznania, wypowiadając następujący pogląd prawny wiążący dla obu niższych instancji:

Art. 42 kodeksu pracy, którego § 1 stanowi, że przepisy tegoż kodeksu o wypowiedzeniu umowy o pracę stosuje się również do wypowiedzenia warunków pracy i płacy, ma charakter normy bezwzględnie obowiązującej, strony nie mogą więc kształtować w trybie umownym uprawnień pracownika w sposób mniej dla niego korzystny.

Dlatego odwołanie pracownika ze stanowiska brigadzisty z zamiarem dalszego zatrudnienia go na stanowisku robotnym, zajmowanym przed powierzeniem mu na czas nieokreślony funkcji brigadzisty, powinno być dokonane z zachowaniem ustawowego okresu wypowiedzenia dotychczasowych warunków pracy i płacy z jednoczesnym zaproponowaniem nowych warunków zatrudnienia. Postanowienia umowy, zwalniające w takim przypadku zakład pracy od obowiązku wypowiedzenia pracownikowi warunków pracy i płacy, są nieważne i zaniżają ich stosuje się odpowiednio przepisy prawa pracy.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.: „(...) wyrażone w zaskarżonym wyroku stanowisko Sądu Pracy jest merytorycznie wadliwe. Zatrudnienie pracownika na stanowisku brigadzisty wywołuje skutki w treści stosunku pracy zarówno w zakresie obowiązków, jak i wynagrodzenia. Z zawartej przez strony umowy wynika, że wnioskodawca w okresie wypowiedzenia mu funkcji brigadzisty miał obowiązek wykonywania nie tylko czynności elektryka, ale także organizowania i kierowania pracą brigady nadzorowania pracy innych pracowników, prowadzenia dokumentacji wykonywanych robót i sprawowania nadzoru nad przestrzeganiem przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy (zakres czynności brigadzisty). Za pełnienie funkcji brigadzisty wnioskodawcy przysługiwało dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 10 proc. przy pracy akordowej lub 15 proc. przy pracy dniówkowej, obliczonych od wynagrodzenia zasadniczego. Tak ukształtowany między stronami stosunek pracy w swej treści różnił się od poprzedniego zatrudnienia wnioskodawcy na stanowisku elektryka, pod względem warunków pracy i płacy. Z treści umowy, ani z twierdzeń stron nie wynikało, że wnioskodawca miał pracować na stanowisku brigadzisty przez czas ściśle określony lub na czas wykonania określonej pracy. Według zaś niezaprzeczonych przez Przedsiębiorstwo twierdzeń wnioskodawcy pełnił on funkcję brigadzisty przez okres dwunastu lat.

Kodeks pracy w art. 42 (...) wymaga zachowania ustawowego okresu wypowiedzenia w razie jednostronnego wypowiedzenia umowy o pracę przez pracownika, a nie przez pracodawcę. Wobec tego wnioskodawca, który w okresie wypowiedzenia nie wykonywał czynności elektryka, a kierował pracą innych pracowników, prowadził dokumentację wykonywanych robót i sprawował nadzór nad przestrzeganiem przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy (zakres czynności brigadzisty), za pełnienie funkcji brigadzisty wnioskodawcy przysługiwało dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 10 proc. przy pracy akordowej lub 15 proc. przy pracy dniówkowej, obliczonych od wynagrodzenia zasadniczego. Tak ukształtowany między stronami stosunek pracy w swej treści różnił się od poprzedniego zatrudnienia wnioskodawcy na stanowisku elektryka, pod względem warunków pracy i płacy. Z treści umowy, ani z twierdzeń stron nie wynikało, że wnioskodawca miał pracować na stanowisku brigadzisty przez czas ściśle określony lub na czas wykonania określonej pracy. Według zaś niezaprzeczonych przez Przedsiębiorstwo twierdzeń wnioskodawcy pełnił on funkcję brigadzisty przez okres dwunastu lat.

Kodeks pracy w art. 42 (...) wymaga zachowania ustawowego okresu wypowiedzenia w razie jednostronnego wypowiedzenia umowy o pracę przez pracownika, a nie przez pracodawcę. Wobec tego wnioskodawca, który w okresie wypowiedzenia nie wykonywał czynności elektryka, a kierował pracą innych pracowników, prowadził dokumentację wykonywanych robót i sprawował nadzór nad przestrzeganiem przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy (zakres czynności brigadzisty), za pełnienie funkcji brigadzisty wnioskodawcy przysługiwało dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 10 proc. przy pracy akordowej lub 15 proc. przy pracy dniówkowej, obliczonych od wynagrodzenia zasadniczego. Tak ukształtowany między stronami stosunek pracy w swej treści różnił się od poprzedniego zatrudnienia wnioskodawcy na stanowisku elektryka, pod względem warunków pracy i płacy. Z treści umowy, ani z twierdzeń stron nie wynikało, że wnioskodawca miał pracować na stanowisku brigadzisty przez czas ściśle określony lub na czas wykonania określonej pracy. Według zaś niezaprzeczonych przez Przedsiębiorstwo twierdzeń wnioskodawcy pełnił on funkcję brigadzisty przez okres dwunastu lat.

DOKONCZENIE NA STR. 6

nej zmiany wynikających z umowy warunków pracy lub płacy. Powołane przepisy mają charakter norm bezwzględnie obowiązujących i strony na podstawie postanowień umownych nie mogą skutecznie kształtować mniej korzystnie uprawnień pracownika.

Odwołanie pracownika ze stanowiska brygadzysty z zamiarem dalszego zatrudnienia go na zajmowanym przed powierzeniem mu tej funkcji na czas nieokreślony stanowisku roboczym, związane z utratą uprawnień do dodatku brygadzystowskiego, jako jednostronna czynność prawna zakładu pracy, powodująca istotną zmianę warunków pracy i płacy na niekorzyść pracownika, powinno być dokonane z zachowaniem ustawowego okresu wypowiedzenia dotychczasowych warunków pracy i płacy, z jednoczesnym zaproponowaniem pracownikowi nowych warunków zatrudnienia. Postanowienia umowy, zwalnijące w takim przypadku zakład pracy od obowiązku wypowiedzenia pracownikowi warunków pracy i płacy są nieważne i zamiast nich stosuje się odpowiednio przepisy prawa pracy (... obecnie art. 18 § 2 k. p.). (...)

Z uwagi na to, że Zakładowa Komisja Rozjemcza i Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych wadliwie oceniły, iż dokonana przez Przedsiębiorstwo zmiana warunków pracy i płacy wniosłodawcy bez wypowiedzenia, była zgodna z prawem i w związku z tym nie ustalili w jakim zakresie i w jakiej wysokości są uzasadnione dochodzone roszczenia, konieczne było uchylenie orzeczeń obu tych organów na podstawie art. 422 § 2 k. p. c. w związku z art. 277 § 2 k. p.

Z mocy art. 277 k. p. Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Zakładowej Komisji Rozjemczej."

nowe przepisy i zarządzenia

ZWOLNIENIA OD PODATKU OD WYNAGRODZEŃ

Ukazało się nowe zarządzenie ministra finansów z dnia 27 lipca 1977 r. w sprawie zwolnienia niektórych kategorii wynagrodzeń od podatku od wynagrodzeń oraz ustalania norm kosztów uzyskania niektórych wynagrodzeń (Monitor Polski, Nr 20, poz. 109). Które zastąpiło połączony z dnia 16 sierpnia 1977 r. dotychczasowe zarządzenie tegoż ministra z dnia 5 lutego 1968 r. dotyczące tego samego zagadnienia.

Zarządzenie zwalnia od podatku od wynagrodzeń 9 różnych rodzajów wypłat, jak też niektóre świadczenia niepieniężne. M.in. zwolnione są od podatku od wynagrodzeń: dodatkowe wynagrodzenia wypłacane przez zakład pracy pracownikowi, który otrzymuje wynagrodzenie podstawowe zwolnione od podatku od wynagrodzeń, określone wynagrodzenia wypłacane pracownikom obcym, odprawy pośmiertne po zmarłych pracowników itd.

Równocześnie zarządzenie ustala wysokość procentową wynagrodzeń uznawaną w wymienionych w zarządzeniu sytuacjach jako koszty uzyskania tego wynagrodzenia, wobec czego nie podlegają w ogóle podatkowi. Ustalone w zarządzeniu koszty uzyskania wynagrodzenia wahają się od 20 do 50 proc. otrzymywanego wynagrodzenia i są od niego odejmowane. Np. od wynagrodzenia dziennikarzy z tytułu tzw. wierszówki odlicza się jako koszty uzyskania wynagrodzenia — 50 proc.

GRANICE WÓD ORAZ KLASY ŻEGLOWNYCH WÓD ŚRÓDLĄDOWYCH

Z dniem 1 września 1977 r. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1977 r. w sprawie granic wód, linii brzegu, urządzeń nad wodami oraz klas wód śródlądowych żeglownych (Dz. U. Nr 26, poz. 110).

Zakreśla ono granice między wodami śródlądowymi i morskimi, wskazuje w jakim trybie ustala się linię brzegu, jakie powinno być wzniesienie mostów (dolnej krawędzi ich konstrukcji), wreszcie wymienia wody śródlądowe żeglowne oraz ustala cechy 5 klas tych wód.

Rozporządzenie zaopatrzone jest w 3 załączniki.

ZMIANY W OPŁACIE SKARBOWEJ

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 12 sierpnia 1977 r. (Dz. U. Nr 26, poz. 111) dokonała zmian w treści swego rozporządzenia z dnia 29 grudnia 1975 r. w sprawie opłaty skarbowej (Dz. U. Nr 46, poz. 241 z późn. zmianami).

M.in. rozporządzenie ustala nowe stawki opłaty skarbowej za udzielane cudzoziemcom wizy. Poza tym, rozporządzenie zwalnia od opłaty skarbowej pozwolenia wydawane zespołom rolników indywidualnych oraz posiadaczom specjalistycznych gospodarstw rolnych — na budowę określonych budynków inwentarskich i użytkowych na wykonywanie działalności zarobkowej.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



MIESIĄC NA WSI

EUGENIUSZ JABŁOŃSKI

21 LIPCA. Pakuję manatki do „malucha” i wraz z córką (10 lat) jadę na miesięczny urlop do krewnych w N. w województwie sieradzkim. Ma to być tzw. czynny wypocinek — przy pracach żniwnych. Opuszczamy Warszawę przy dobrej pogodzie. Nie więc dziwnego, że od samych rogatk stolicy widzimy na polach pracujących ludzi. Cieszymy się, że utrafilimy na początek zbożowych żniw. Ale wkrótce miny nam rzędna; od Plątku jedziemy już w strugach deszczu. Krewni zmartwieni, narzekają na złą pogodę. Nie mogli zebrać drugiego pokosu traw; nie wiedzą, jak ułożyć plan żniwny.

— Ciele szczęście — mówią — że przed paru laty przeprowadzono u nas meliorację; inaczej utoniłobyśmy w błocie. Żniwa rozpoczęli poprzedniego dnia. Skosili — konną kosiarką — pierwszy łąk żyta. Snopki zestawili w mende. Ziemia ta przeznaczona jest na poplon.

Oglądam zagrodę, przede wszystkim nową oborę, nie jedyną we wsi. Jest okazała — z cegły. Ani rozmiarami, ani wyglądem nie przypomina starej — małej, mrocznej, z białego kamienia, którego społem była gлина. Już nawet ojciec młodego gospodarza nie kwestionuje celowości zaciągniętego kredytu i tej inwestycji. A jeszcze przed rokiem upierał się, by remontować stary budynek, wzniesiony w zaraniu jego rolniczej samodzielności. I u niego sentyment ustąpił przed ekonomiczną kalkulacją.

W oborze stoi 6 krów, 2 jałówki, kilka opasów, cielaki, razem 15

sztuk, a ponadto 2 maciory, 6 warchlaków, prosięta, kilka owiec, para koni. W starym budynku mogło się pomieścić najwyżej 6-8 sztuk bydła, a w chlewach panowała zawsze ciasnota. Ta obora zapewnia gospodarstwu rozwój i specjalizację w kierunku chowu bydła, do czego upoważnia duża ilość łąk i pastwisk, (w gospodarstwie z 13,67 ha gruntów — łąki, pastwiska i lasy zajmują 5 ha). Część krów ma już obustronnie udokumentowane pochodzenie, inne są po buhajach zarodowych ze stacji kopulacyjnej. Gospodarze spodziewają się rychłego przydziału dojarki „Alfa Lava”. Obora nie jest jednak całkowicie wykończona. Jeszcze w tym roku położone zostaną tyńki i założona instalacja elektryczna (tymczasem prowizoryczna). Ale to są drobiazgi. W planie jest doprowadzenie wody i ewentualnie przebudowa na oborę płytką, co wiązałoby się z budową zbiornika na gnojówkę. W każdym też momencie stanowiska dla koni czy świń mogą być zamienione na stanowiska dla krów.

To rozłożenie inwestycji na kilka etapów uzależnione jest od napływu własnych funduszy inwestycyjnych. Obora — to druga poważniejsza inwestycja budowlana w tym gospodarstwie w ostatnich latach. Poprzednio wzniesiono (z pułasków) stodołę wraz z kurnikiem i wozownią. Na gruntowny remont i wyposażenie czeka dom mieszkalny; wzniesiony 45 lat temu. Jak w większości gospodarstw rolnych i w tym inwestycje „nieprodukcyj-

ne” przesunięte zostały na drugi plan.

Pod wieczór przejażdżam się. Gospodarz wyjeżdża podorywać. Przez 2 godziny wykonał zaledwie trzecią część pracy. — Ciągnięciem — mówi — byłoby po robocie. Ale ciągnik ma otrzymać dopiero w 1980 r. Wpłacił nań I ratę — 30 tys. zł; II wpłaci tej jesieni, pozostałe dwie — w przyszłym roku. I będzie czekał... Gdy on orał, wraz z gospodynią męczyłem się przy wianiu mieszanki poplonowej. Wialnia jest mocno zdezelowana, ale nowych od dawna nie było w najbliższych składnicach maszyn rolniczych.

22 LIPCA. ŚWIĘTO ODRODZENIA. Dzień bez deszczu, ale pola nie zdążyły obeschnąć. Z rana rąbię drzewo. Gospodarz kończy podorywkę. Jednocześnie co jakiś czas wykłada konie od piługa i zakłada do kopaczki. Jest to możliwe, bo pola leżą obok. Przed tygodniem za ziemniaki płacono na targu po 6 zł za kilogram. To cena opłacalna, szczególnie, że odmiana „Delta” obrodziła. Mamy ukopać tyle, by utargować 4-5 tys. zł. Inaczej nie opłaca się tracić pół żniwnego dnia. Przy zbieraniu wiele pomagają dzieci — 3 chłopców w wieku od 5 do 11 lat i moja córka. Z pola wracamy o 13.30. Po południu bronujemy pole, siejemy mieszankę poplonową. Gospodyni sortuje ziemniaki. Późnym wieczorem — telewizor i... spać. I my, i sąsiedzi święto lipcowe uczciliśmy

pracą. Bo takie są wymagania rolniczego fachu.

23 LIPCA. WOLNA SOBOTA. W „lecie z radiem” spiker powiada: „Dziś odpoczywa i bawi się cała Polska”. Rolnicza Polska od rana jest w polu, przy żniwach. Rolnicy pracują, podobnie jak kolejarze, sprzedawcy, energetycy...

Po południu asystuję przy koszeniu żyta we wsi odległej o 4 km. Ziemia nie jest tu jeszcze zdrenowana. Na terenach położonych nisko — zboże wyłożone i zachwaszczane. Konie co rusz przystają. Podbieraczom trudno ukreślić powrósło.

W przerwie — rozmowa o sprawach ogólnych. Pochwała, że ciągników i maszyn rolniczych jest coraz więcej, choć kolejka po nie długa. I uznanie dla ruchu budowlanego w kraju. Te opinie przeplatane są jednak narzekaniami.

— Buduję oborę — mówi jeden z rolników. — Pożytek będę miał nie tylko ja sam, bo przecież wzrost hodowli to zadanie państwowe. Ale choć mam kuzyna w urzędzie gminnym i GS, dzwigary musiałem dostawnie wyplakować, za każdym razem po parę sztuk, jak z łaski, a za ostatnimi dwoma na próżno jeździłem parę razy i dopiero jak dotarłem „w łapę” komu trzeba, znalazły się od razu. Czy tak powinno być? Oczywiście nie powinno i nie może. Znajdują się jednak nieuczciwi ludzie, którzy braki na rynku wykorzystują dla osobistych korzyści.

24 LIPCA. NIEDZIELA. Z samego rana, przed siódmą, zjawia się Józef G., bym zawiadził jego chorą żonę do znajomego chirurga w Ł. Już poprzedniego dnia wieczorem zawiadziłem ją do lekarza we wsi D. Była to jej druga wizyta w ciągu jednego dnia u tego lekarza. Za pierwszą zapłaciła 200 zł, za drugą — 100 zł. Rozpoznanie: zapalenie lewego nerwu kulszowego. Ból, po serii zastrzyków, miał usta-

pić. Nie ustąpił. W nocy, w myśl wskazówek lekarza z D., wezwano pogotowie z P. Młoda lekarka, która przyjechała z wizytą, zrobiła wielką awanturę i zagroziła chorej kolegium administracyjnym za wzywanie do tak błahych „przypadków”. Tymczasem chora nadal wije się z bólu. Jedziemy więc do Ł. Znajomego chirurga nie zastajemy, jest na urlopie. Kierujemy się więc na pogotowie. Choć to nie ten rejon i inne już województwo, zostajemy potraktowani ze zrozumieniem dla ludzkiego cierpienia i przyjęci życzliwie. Dwa zastrzyki — domięśniowy i dożylny — uśmierzają ból. Otrzymujemy wskazówki co do dalszego leczenia. Kupujemy lekarstwa i wracamy.

Rolnicy są obecnie objęci uspołecznioną opieką zdrowotną. Ale w godzinach popołudniowych większość ośrodków zdrowia jest nieczynnych. O pogotowie nielato się dopyrosić. Pozostają lekarze przyjmujący prywatnie. Lekarz w D. przyjmuje w każdy wolny wieczór i niedzielę. Dlatego nie narzeka na brak pacjentów. Płacą bez szemrania — ile zażąda.

25 LIPCA. Mój gospodarz o trze-ciej nad ranem wyjechał z ziemniakami na targ do O. Do dziewiętej już sprzedał wszystkie — po 4 i 5 zł. — Zasadzić półtora hektara wczesnych ziemniaków i byłaby „Syrenka” — skomentował ten fakt. Ze samochodu potrzebny jest w gospodarstwie, mieliśmy się przekonać już nazajutrz.

26 LIPCA. Od rana przystąpiłszy do koszenia żyta — z wsiwką seradell. Pomaga nam siostra gospodarza i jej syn — uczeń technikum. Po czterech pokosach zepsuł się targańiec. Po 12 latach eksploatacji(!) łożysko wyrobiło się do tego stopnia, że o naprawie nie było już mowy. Flakiem ruszyliśmy na poszukiwania. W najbliższych dwóch sklepach GS dostawę targańców zapowiadano



Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

WĄTPLIWA DEFINICJA BUBLA

JACEK BOŁDOK

ZAMOJSKIE FABRYKI MEBLI do innej fabryki mebli: „Czy możecie poratować nas którymś z rozpuszczalników nitro? Sprawa b.pilna. Mamy przestój w produkcji. Czekamy przy telexie na odpowiedź”.

Odpowiedź: „Zakłady nasze w ogóle nie posiadają rozpuszczalnika. My ratujemy się acetem...”

Zamojskie Fabryki Mebli do hurtowni: „Pani Basiu, serdeczna prośba, nasza, prosimy na łaskę...”

Pani Basia ułtowała się: magazynier hurtowni został po godzinach, spóźniona ciężarówka z fabryki odebrała lakier i przerwy w produkcji tym razem nie było.

List ze Zjednoczenia Przemysłu Lniarskiego, w wyszukanie grzecznych słowach informujący, że Zamość może się wypychać, a potrzebnej tkaniny i tak nie dostanie. Na marginesie dramatyczny dopisek ręką jednego z dyrektorów: „Co będzie dalej?”

Stosy tełeksów i innej korespondencji. Prośby — tych więcej — i groźby, bo na wojnie jak na wojnie — wszystkie chwytły dozwolone. A właśnie toczy się batalia o jakość i ilość, o eksport i surowiec.

ZAMIAST WSTĘPU

Pan KAZIMIERZ RDEST, kierownik działu zaopatrzenia fabryki, skłania się do opinii, że zliwiodawnie rozlicznych instytucji wyspecjalizowanych w dystrybucji materiałów potrzebnych przemysłowi meblarskiemu znacznie by temuż ulżyło. Dział liczy sobie 14 osób, co jednak nie rzuca się w oczy, bo statystyczny pracownik 16 dni w miesiącu spędza w rozjazdach.

Otóż do wyrobu mebli potrzebne są takie np. surowce, jak płyty wiórowe, tncne drewna, tkaniny obiciowe, rozmaitego typu szruby i nakrętki, żeby to wszystko można było połączyć do kupy, lakierować...

Wbrew rozpowszechnionemu przekonaniu o powszechnym deficycie tych towarów, jest ich niemal pod dostatkiem. To znaczy — i nie ma, i jest. Stwierdzenie to może się wydać nie logiczne tylko komuś nieobytemu z praktyką przemysłową.

Wzmy do ręki arkusze, na których fabryka składa zamówienia u rozmaitych dystrybutorów.

Np. nakrętki M-6, bez których nie można zrobić kanap. Fabryka zamawia 3800 kg w I półroczu. „Metalzbyt” w Lublinie daje 800. Jakies tam nakrętki skrzydełkowe — fabryka chce ich 12 tys. kg. „Metalzbyt” w Poznaniu obiecuje 1 tys. kg. Papier ścierny określonego gatunku: badają 3000 mb, dostają od Hurtowni...

Art. Metalowych i Elektrotechnicznych w Lublinie — 500 mb. itd., itd.

Nie wybrałem tutaj przykładów drastycznych. Zapotrzebowanie fabryki na wszystkie potrzebne do produkcji drobniaki przeciętnie zostaje zaspokojone gdzieś w 30 procentach. Dystrybutorzy jako instytucje wyspecjalizowane, posprawali sobie nawet, aby zrationalizować pracę, plećzaki o treści: „Z powodu braku potencjału produkcyjnego zamówienia waszego przyjąć nie możemy”.

W tej sytuacji nasuwa się pytanie: jak to się dzieje, że fabryka wykonuje, a nawet przekracza plan produkcji? Sprawa jest zupełnie prosta.

Po pierwsze — fabryka, wiedząc, że i tak dostanie mniej niż zażąda, zawiąza dane w zamówieniu. A więc już rozpiętość między faktycznymi potrzebami a dostawą nie jest tak znaczna, jak wynikałoby to z dokumentów.

Po drugie — te wszystkie artykuły, są, jak powiedzieliśmy w dostatecznej niemal ilości, tylko nie tam, gdzie być powinny, czyli w hurtowniach; tkwią w magazynach innych fabryk, gdzie „chwiliowo” są niepotrzebne.

Niezależnie od oficjalnej sieci dystrybucji, która niczego nie ułatwia — bo na zdrowy rozum, co urzędników hurtowni w Lublinie może obchodzić plan fabryki w Zamościu? — istnieje druga sieć, oparta na handlu zamiennym, której działanie jest na tyle skuteczne, że potrafi wyrobić wszystkie zapasy materiałowe.

Oczywiście są pewne koszty: te 14 osób działu zaopatrzenia w nieustannych rozjazdach, nieracjonalne wykorzystanie taboru samochodowego, nieterminowość dostaw. Sam telefon w dziale zaopatrzenia kosztuje 15 tys. zł miesięcznie... Ale koszty te można by było znacznie zmniejszyć likwidując instytucje wyspecjalizowane w rozdziale materiałów. Zyskałoby się znacznie na etatach, a jednocześnie usprawnieniu uległaby praca fabrycznych działów zaopatrzenia, którym nie miałby kto przeszkadzać.

Przykładowo: fabryka w Zamościu ma w nadmiarze papieru ściernego „100”, potrzebuje „120”. Zwraca się więc do Hurtowni Art. Metalowych i Elektrotechnicznych w Lublinie. Stąd dostaje odpowiedź, że hurtownia papieru „120” nie ma, a upłynianiem cudzych remanentów nie jest zainteresowana.

W tym samym akurat czasie białskie fabryki mebli posiadają za dużo papieru „120”, gwałtownie natomiast brak im „100”. Zracają się więc do hurtowni itd...

To jasne, że w końcu zaopatrzeniowcy obu fabryk zdzwonią się i papier między sobą wymienia, ale ileż mniej byłoby mitręgi, gdyby najpierw nie trzeba było go zwracać głowy hurtowni...

Inny przykład, inna hurtownia: w Zamościu zmienił się profil produk-

cji, tzn. zaprzestano produkcji jakieg tam mebla i został zapas okuć za 1 milion złotych. Żadna hurtownia oczywiście sprawę nie jest zainteresowana, bo hurtownie mają własne plany i trudności obiektywne, nie mają głowy do cudzych zapasów. Można by te okucia było sprzedać spółdzielczości, która wzięłaby z pocatowaniem ręki. Ale przepis zabrania „upłyniać” remanenty poza Zjednoczenie, a w Zjednoczeniu akurat nikt takich okuć nie chce.

Ogólnie biorąc, okuć meblowych podobno mamy za mało i będziemy budować nową ich fabrykę...

O JAKOŚCI

W daleko posuniętej trosce o obiektywizm, zaczęliśmy od przedstawienia trudności, z jakimi musi się borykać fabryka. Nie są to kłopoty jedynne, ale bodajże najpoważniejsze. Myliliby się jednak ktoś sądząc, że ten galimatias zaopatrzeniowy jest wewnętrzną sprawą przedsiębiorstwa. Fabryka dzielnie pokonuje trudności obiektywne w poważnej mierze naszym, czyli klientów kosztem. Nie jest to przy tym spowodowane nateżeniem złej woli czy nieudolnością ponad przyjętą normę, lecz nieuchronnie wynika z etapu rozwoju, na którym znajduje się meblarstwo.

W roku ubiegłym około 15 proc. wszystkich dostaw było złej jakości. Drewniana okleina dębowa — to braki aż w 50 proc. Lakier poliestrowy — 20 proc., płyty wiórowe 20 proc.

Ponieważ materiały dostarczane są przeważnie w ostatniej chwili, jeśli nie w ogóle po terminie, nie starcza czasu na kontrolę jakościową. Idą prosto do hal produkcyjnych. A kiedy nawet wady widać gołym okiem, dyrekcja, wiedząc, że i tak innych surowców nie dostanie, ma do wyboru: robić ze złych materiałów lub w ogóle wstrzymać produkcję. Decyzję odgadnąć nie trudno...

Albo zwykłe śrubki, którymi łączy się płyty. Płyta ma 6 mm, śróbka powinna mieć 1,5 mm, bo jak się wkręci śróbka o milimetr grubszą, półki i inne elementy zaczną się rozwarstwiać już podczas transportu. Oczywiście śrubki się wkręca takie, jakie są...

Z tkaninami i lakierami jest podobnie: tkaniny potem pękają na szwach, lakier, pozostawiając zaciek...

Fabryka jest duża, jedna z większych w Polsce. W pięciu zakładach produkcyjnych i jednym transportowym zatrudnia 3000 ludzi. W roku ubiegłym wyprodukowała mebli za 1580 mln zł, w bieżącym robi ich za 150 mln więcej. Ale przy tak znacznej produkcji nawet niewielki procent braków to ciężkie miliony. W



W tej samej fabryce produkuje się meble według wzorów szwedzkich. Na zdjęciu: komplet „Bohus”.

roku ubiegłym handel zareklamował 3 proc. wartości produkcji. Blisko 50 mln zł.

W fabryce powiadają jednak, że handel przesadza. Po pierwsze — ma swój plan reklamacji, więc grymasi bez powodu. Np. — mówią — jak się komplet o dużej powierzchni zewnętrznej wykleja wykładziną drewnianą, nie istnieje taka możliwość dobrania płyt, aby wszystkie miały podobny rysunek słoja i odcień. Nie chcą tego zrozumieć ani handel, ani klienci...

Ponadto transport jest niedobry. Meble powinny jeździć meblowozami nie koleją, a oni w 70 proc. zdani są na PKP. W rezultacie liczne uszkodzenia podczas transportu idą na karb fabryki...

Nikt mi oczywiście nie powiedział, że 50 proc. usterek w roku ubiegłym wystąpiło na skutek nieprzesłania procesów technologicznych. To już sam wyczytałem w sprawozdaniu na KSR. A zastępcą kierownika działu kontroli jakości, zasłaniając się brakiem szefa, uprzejmie, lecz stanowczo wyrzucił mnie za drzwi...

Nie wydaje mi się, aby w tym spieczętowanym trybie subiektywnych i obiektywnych, gdzie wątpliwa jest nawet sama definicja buba, możliwa była jakaś sensowna analiza jakości. Do takiego wniosku dojść chyba musiała i sama fabryka, i patronujące jej Zjednoczenie. Przedsiewzięto kroki radykalnie zmierzające do uzdrowienia sytuacji, co już w roku bieżącym procent reklamacji obniżył do minimum. Wymyślono „Padwę”

„PADWA”, CZYLI SPOSÓB NA TRUDNOŚCI

„Padwa” jest to brzydki jak siedem nieszczęść komplet składający się z obficie przeszklonej mebliscianki, kanapy, dwóch foteli, stołu... i to chyba byłoby wszystko. Na temat estetyki nie będę się rozwałdził, bo trzeba by podjąć wątek dyskusji — czy gusty należy kształtować, czy gustom ulegać. Założmy że przesadzam, zwłaszcza że nad urodą i funkcjonalnością naszych mebli czu-

wa kilka wcale rozbudowanych instytucji: Komisja Ocen Nowych Wzorów w Poznaniu, Wydział Rozwoju Wzornictwa Przemysłowego w Poznaniu, Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Meblarstwa w skrócie OBRM, co pracownicy fabryki, którym się wydaje, że gdzie indziej też dostaną posadę, rozwijają jako „O Boże Ratuj Meblarstwo”...

Nawiasem mówiąc, fabryka sama zatrudnia młodego człowieka, który powinien zajmować się projektowaniem. Pracuje od trzech lat, na mniej więcej 15 nowych wzorów wprowadzonych w tym czasie do produkcji wykonał jedno krzesło i jeden fotel. Nawet nie dlatego, że leniwy, tylko młodemu nie sposób przebić się przez kolektyw sprawdzonych współpracowników Zjednoczenia.

Dyrektor naczelny TADEUSZ SZULC postawił sprawę szczerze:

— Jeśli projektantem mebla jest ktoś z rutynowanych współpracowników, wiem, że wzór zatwierdzą odpowiednie komisje i prędko wejdzie do produkcji.

Ale to była dygresja. Chodzi o to, że „Padwa” jest meblem doskonałym technologicznym. Pozwala zmniejszyć pracochłonność, materiałochłonność, oszczędzić na etatach, wreszcie — ułatwia uzyskanie przyzwolonych parametrów jakościowych. Niewykluczone, że jako dyrektor fabryki produkowałbym tylko „Padwę” i za wszystkie wskaźniki zostałbym pochwalony...

Na czym polegają ulepszenia?

Przy produkcji poprzednich kompletów fabryka nie mogła sobie poradzić z doborem wykładzin drewnopodobnych takim, by mebliscianka nie robiła wrażenia przypadkowego zestawu kilku mebli. Teraz wyeliminowano okładzinę drewnopodobną zastępując ją sztuczną okleiną, a front obficie przeszklono (jeszcze mniej klejenia). Uzyskane w ten sposób skrzyżowanie staromodnej serwantki z szafą bardzo blizszy i na wsi pójdzie jak woda. Korzyści? Oszczędność oklein naturalnych za blisko 1300 tys. zł w półroczu. Zmniejszone zużycie płyt wiórowych o 4113 tys., 16 etatów wolnych — bo łatwiej kleić folię niż wykładzinę naturalną.

Gdyby można było coś zasugerować Zjednoczeniu, które ten model zaaprobowало, radziłbym jeszcze nóżki posrebrzyć, bo to już niewielki zachód, a plan wartościowy byłby bez porównania wyższy...

Kolejnym pomysłem racjonalizatorskim, który objął już nie tylko „Padwę”, jest zastosowanie użytkowych odpadów płyt wiórowych w

kanapach i fotelach, co w ciągu sześciu miesięcy pozwoliło zaoszczędzić blisko 1,5 mln zł. Oczywiście, kanapa taka rozpadnie się, gdy dobry jeszcze będzie materiał obić, rzekomo też deficytowy, sprężyny, fragmenty z drewna i wiele innych elementów. Trudno jednak wymagać od przemysłu meblarskiego takiej zdolności przewidywania, bo on jest chwalony lub ganiiony za oszczędności surowcowe jako branża i na bieżąco. To tak samo, jakby mieć pretensje do Zjednoczenia Przemysłu Lniarskiego, że woli sprzedawać płótno za dewizy za granicę niż za złotówki fabryce w Zamościu. Zjednoczenie od Inu za te swoje półprodukty dostaje mało, ale w dewizach. Przemysł meblowy, sprzedając to samo płótno jako część mebla, dostaby znacznie więcej. Ale przecież nikt Zjednoczenia Przemysłu Lniarskiego nie rozlicza za stan eksportu w ogóle...

A jest to wszystko razem tym smutniejsze, że jednocześnie w tej samej fabryce tegoż samego Zjednoczenia można zauważyć szereg posunięć świadczących, że jeszcze nie całkiem daliśmy się zwinąć. Faktyczne usprawnienia cyklu produkcyjnego, faktyczne oszczędności materiałowe polegające na sensownym zagospodarowaniu odpadów, np. pianki, posunięcia organizacyjne i działania racjonalizatorskie pozwalające wygospodarować nowe etaty. W tej samej też fabryce obok „Padwy” produkuje się meble według wzorów szwedzkich, komplety „Kon-Tild” i jeszcze ładniejszy, mniej ekscentryczny „Bohus”, usiłując się, niejako na marginesie głównego nurtu produkcyjnego wprowadzić własne wzory, jak choćby niezwykle udany stół ze stołkami (nazwy nie pamiętam), prosty, w miarę oryginalny, niedrogi.

*

Odnoszę wrażenie, że w imię słusznych haseł o oszczędności dochodzi do nobilitowania tandety. Zamiast rzeczywiście eliminować trudności i napięcia, przysyłania się je różową zasłoną ze wskaźników globalnych.

W gruncie rzeczy „Padwa” mnie nie bulwersuje, bo za dwa lata pewnie już jej nie będzie. Obawiam się natomiast skutków, jakie ten sposób myślenia i działania pozostawi w ludzkiej mentalności.

Kiedy byłem akurat w Zamościu na rampie fabryki mebli kolej podstała wagon... załadowane meblami z fabryk białostockich. Sytuacja transportowa w Zamojskiem jest szczególnie trudna, niemniej opowiadano mi to radośnie, niczym wspinał się anegdota.



„Padwa” — skrzyżowanie staromodnej serwantki z szafą, ale bardzo blizszy...

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

ROZLEWNIA WÓD MINERALNYCH W GRODZISKU WLKP. ul. Szyszkowskiego

sprzeda natychmiast

1 200 000 nowych butelek 1-litrowych bezbarwnych typ „Einweg” z gwintem nakrętnym ϕ 28 mm. Cena 1 butelki wynosi zł. 3,40.

Butelki pakowane są na paletach po 625 szt. i obciagnięte folią termokurczliwą.

Zainteresowanych prosimy o składanie formalnych zamówień do Działu Zaopatrzenia Rozlewni Wód Mineralnych.

Realizacja zamówień nastąpi w kolejności ich zgłoszeń na koszt i ryzyko dostawcy.

K 32

DWA OBLICZA „POLARU”

EUGENIUSZ MOŻEJKO

WSZYSCY znamy zakłady „Polaru”. Zdajemy sobie sprawę, że bez tej firmy mielibyśmy kłopoty z praniem i utrzymaniem świeżości, powiedzmy, ryb. Uczucia wdzięczności macą czasem przypadki „wysłania” urządzeń „Polaru” — pralek i lodówek — które mamy w naszych domach, nie mniej jednak jest on na naszym rynku niezastąpiony. W tym roku wyprodukuje 1 mln wyrobów — 730 tys. szt. lodówek, zamrażarek i schładzarek oraz 230 tys. pralek.

Dla jasności dodajmy, że w pierwszej grupie sprzętu chłodniczego większość stanowią znane nam lodówki; zamrażarki i schładzarki, których produkcja dopiero się „rozkręca”, ważą jeszcze niewiele w tego rocznych planach produkcyjnych zakładów. Ostatnio do najdynamiczniejszych działów wytwórczości należały pralki, których produkcja, poczynając od 1974, podwajała się corocznie, by osiągnąć 132,5 tys. szt. w roku ubiegłym; 230 szt. figuruje w planie na rok bieżący. Równocześnie rosła szybko, bo po około 30 proc. produkcja różnych typów lodówek.

— Jest to wynik rozbudowy zakładów podjętej w 1971 r. i zakończonej w roku bieżącym — mówi dyrektor handlowy wrocławskiego „Polaru”, mgr ROMAN HANDLER. — Kosztom około półtora miliarda złotych stare szopy przekształciły się w jeden z najnowocześniejszych zakładów Europy. Uruchomiliśmy produkcję nowych typów chłodziarek. Najnowocześniejszym jest chłodziarka sprężarkowa TS-135. W tym roku zaczęliśmy też wytwarzać chłodziarko-zamrażarkę o pojemności 245 l. Z „nowych powierzchni” dostarczymy w tym roku 50 tys. lodówek, w roku przyszłym — 195 tys., w tym 100 tys. sprężarkowych.

Rozpoczął się bowiem okres dochodzenia do pełnej mocy rozbudowanych wydziałów produkcyjnych. Program dalszej rozbudowy zakładów do 1980 (kosztom jeszcze około 1 mld złotych) ma umożliwić podwojenie produkcji pralek automatycznych z 250 tys. do pół miliona szt. A więc pralki będą nadal stanowiły o przyszłości zakładów. Dotychczas wyprodukowano ich w sumie około 400 tys. w dwóch wersjach: pralka superautomatyczna PS 663 BIO i pralka małowabarytowa. Pozostając wielkim producentem lodówek pokrywającym około 70 proc. zapotrzebowania rynku krajowego, „Polar” przekształcił się więc również w wielkiego producenta pralek automatycznych — towaru poszukiwanego przez coraz większą rzeszę klientów i dostępnego, niestety, głównie w tzw. eksporcie wewnętrznym. Program rozwojowy zakładów do 1990 r. przewiduje też rozszerzenie produkcji bardziej skomplikowanego sprzętu chłodniczego — zamrażarek i chłodziarko-zamrażarek. Równocześnie przewiduje się unowocześnianie wytwarzanego asortymentu lodówek.

„Polar” będzie więc decydował w jeszcze większej mierze o czystości naszej odzieży i świeżości spożywanych przez nas produktów, ba — będzie w jakiejś mierze wpływał na model konsumpcji, umożliwiając spożywanie większej ilości mrożonek i soków.

Czy stanie się też wielkim eksporterem w swojej branży?

ROZLEGŁE PLANY EKSPORTOWE

To właśnie pytanie sprowadziło mnie w ostatnich dniach lipca do zakładów w Zakrzewie pod Wrocławiem.

wiem. Wprawdzie rozbudowa przedsiębiorstwa, dokonana w ubiegłych latach i planowana na przyszłość, przedsięwzięta została z myślą przede wszystkim o rynku wewnętrznym, ale nie ulega wątpliwości, że producent tej miary powinien też eksportować.

Pogląd, że potrzeby rynku wewnętrznego kłóć się z ambicjami i potrzebami eksportowymi jest tylko z pozoru słuszny. W rzeczywistości klient krajowy może niemal skorzystać na rozwoju produkcji eksportowej, mobilizującej producenta do odnowy asortymentu wytwarzanych wyrobów i podnoszenia ich jakości. Eksport, zwłaszcza na wymagające rynki, zmusza też do rozwijania nowoczesnej produkcji, uczy załóg staranności pracy, a kierownictwo zakładu do liczenia się z wymaganiami odbiorcy.

Wiele wskazuje na to, że eksportowa szkoła przydałaby się także „Polarowi”. Nie zawsze miał on dobrą prasę. Krytykowaliśmy go i na łamach naszego pisma („Życie Gospodarcze” nr 12 z dn. 20.III.1977 r.) za zawadność lodówek. Zapytany o to dyrektor Handler sugerował, że to stara i już nieaktualna historia — w dodatku nadmiernie rozdmuchana przez prasę.

Produkcja „Polaru” rozwijała się pod wpływem — żeby nie powiedzieć pod naciskiem — rynku wewnętrznego. Ale z 5 mln lodówek, jakie zakład wyprodukował dotychczas, ponad milion, czyli 1/5, skierowano na eksport, głównie do NRD. Były to lodówki absorpcyjne, eksportowane od 1967 r. Mała lodówka TA-60 cieszyła się dużym powodzeniem od-

biorników w NRD, ale także w Anglii, RFN, Danii i Kanadzie. „Polar” dostarczył ponadto za granicę znaczną ilość większych lodówek absorpcyjnych.

Nadzieje na wejście ze swymi wyrobami na wymagające rynki zachodnie wiąże ze wspomnianą już nowoczesną lodówką sprężarkową o pojemności 135 litrów, chociaż nadal znajdują zbyt także niektóre typy tradycyjnych lodówek absorpcyjnych „Polaru”. Tak np. lodówka campingowa została zakontraktowana m. in. przez zachodniemiecką firmę AEG-Telefunken. Planowany rozwój produkcji powinien umożliwić też „Polarowi” zwiększenie wywozu pralek automatycznych.

— W nadchodzących latach — informuje dyrektor Handler — przewiduje się utrzymanie dostaw lodówek na rynek wewnętrzny na dotychczasowym poziomie i skierowanie na eksport całego przyrostu produkcji. W dziale pralek zakład zmierza do osiągnięcia eksportu rzędu 30 proc. całej produkcji. Trudniej będzie zapewne rozwinąć eksport zamrażarek, które wymagają sprawnego serwisu. W razie awarii, naprawa powinna nastąpić w ciągu maksimum 6 godzin, inaczej grozi zepsucie zamrożonych produktów.

NIE WIDZĄ WIĘKSZYCH PROBLEMÓW

Są to zamierzenia i problemy przyszłości. Na razie plan eksportowy „Polaru” mierzony w wielkościach absolutnych przedstawia się skromnie: 39 mln zł dewizowych. Jednakże oznacza to wzrost zadań eksportowych w stosunku do poprzedniego roku o ponad 50 proc. W tym temple można by wiele osiągnąć, pod warunkiem, że zadania eksportowe uda się w pełni realizować.

Pytam z kolei o współpracę z centralą handlu zagranicznego, organizację serwisu, reklamacje. Mój rozmówca nie widzi tu większych problemów. Wydaje się być zadowolony, że w komisowej sprzedaży wyrobów swego zakładu za pośrednictwem „Univerśalu”, chociaż żałuje utraczonego członkostwa „klubu eksportatorów”.

Przedstawiciele „Polaru” uczestniczą w rokowaniach handlowych z klientami zagranicznymi, pomagają w prowadzeniu akcji reklamowych.

Własnego serwisu za granicą nie prowadzi się, robią to albo wyspecjalizowane przedsiębiorstwa miejscowe — jak w NRD — albo sam odbiorca, jak zachodniemiecki Neckermann. Eksporter kompensuje — to bądź to tzw. cenami netto, bądź też udziela rabatu gwarancyjnego. Liczba reklamacji równa prawie zeru. Wyjątek stanowiła sprawa zwrotu 1000 szt. lodówek z RFN. Znalazła ona już odbicie w artykule zamieszczonym w sierpniowym numerze „Polityki Eksport-Import”, wólnie więc mieć nadzieję, że na jej łamach zostanie też wyjaśniona.

TRUDNOŚCI OKAZUJĄ SIĘ POWAŻNE

Zwrot tak dużej partii lodówek nie rozwiał sporej dozy optymizmu co do możliwości nadrobienia opóźnień w realizacji tegorocznych zadań „Polaru”, jaką wywiozłem z wizyty w tym zakładzie. Wprawdzie opóźnienia te w pierwszym półroczu były duże, ale skoro planowane dostawy zostały już zakontraktowane...

Wkrótce się okazało, że trudności jednak nadal są i to niemałe. Mówił o tym czarno na białym dalekopis datowany 6 sierpnia br., który miałem sposobność przeczytać już po powrocie z Wrocławia. Był to ostry monit podpisany przez przedstawicieli centrali handlowej, zjednoczenia i samego ministerstwa przemysłu maszynowego, którzy wytykali producentowi opóźnienia w dostawach. Sprawa wykonania zadań przez „Polar” przedstawiała się nagle w całkiem innym świetle; bo czyż można w ogóle handlować nie dostarczając towaru?

Po rozmowach w „Univerśalu” przekonałem się, że w takim postawieniu problemu nie ma zbyt wiele przesady. Zgromadzono tam grube pliki podobnych monitów, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości: „Polar” napotyka wyraźne trudności z wywiązaniem się ze swych zobowiązań kontraktowych.

Przyjmując zamówienia „Polar” nie może się kierować jedynie wskazaniami własnego planu, lecz realną oceną możliwości produkcyjnych. Jest to pierwszy wniosek, jaki się nasuwa. Oczywiście, ma to z pewnością „swoje głębsze przyczyny”.

Dyrektor Handler wskazał na niektóre z nich. Jest to przede wszystkim nierytmiczność dostaw kooperacyjnych. Jedyne w zakresie produkcji eksportowej „Polar” korzysta z

usług 170 kołpantów. Przy szybkim wzroście wytwórczości wyrobów finalnych jeszcze szybciej wzrasta zapotrzebowanie zakładów na materiały i zespoły kooperacyjne, które często nie nadchodzą w terminie, powodując zakłócenia w rytmie pracy przedsiębiorstwa.

Z pewnością nie jest to tylko problem ilości, lecz także jakości produkcji. „Polar” produkuje dostatecznie dużo lodówek, aby wywiązywać się z pilnych dostaw eksportowych, widocznie jednak to nie wystarcza.

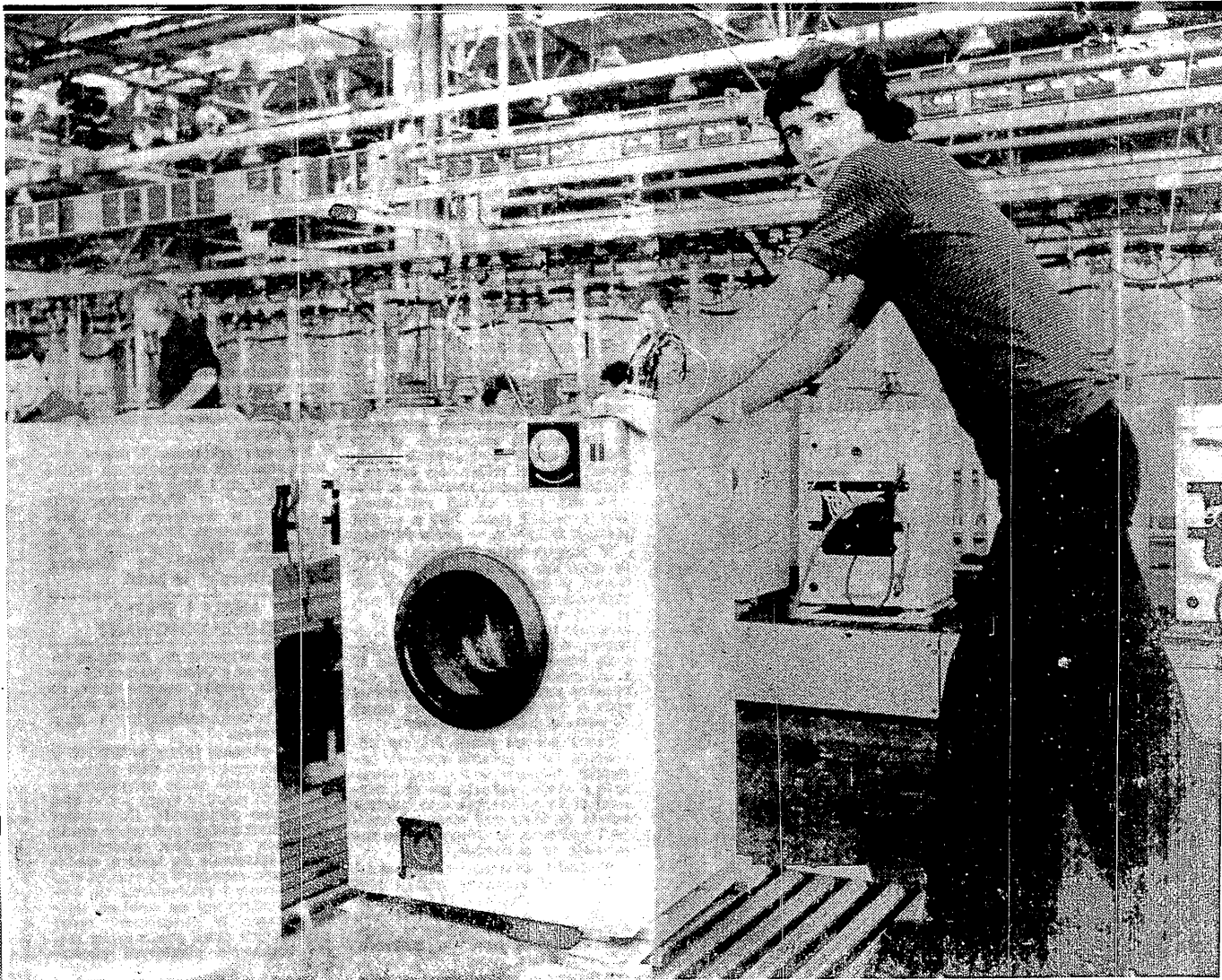
Przedsiębiorstwo nie nadąża też z przygotowaniem dostatecznie atrakcyjnego dla klientów zagranicznych asortymentu produkcji. Lodówka absorpcyjna TA-60, którą eksportuje się od dłuższego czasu, przestaje być towarem atrakcyjnym nie tylko w RFN. Nowy jej model na dwa rodzaje napięć wystawiony na Targach w Toronto, miał pewne szanse na rynku kanadyjskim, ale „Polar” nie zdołał dostarczyć w terminie próbnej partii 250 szt.

Zdaniem handlowców z „Univerśalu”, należałoby szybciej modernizować cały asortyment chłodziarek absorpcyjnych, co zresztą nie oznacza, że trzeba w nich przeprowadzać zasadnicze zmiany konstrukcyjne. Wystarczyłoby zmienić „detale”, jak przełączniki, możliwości wykorzystania różnych źródeł zasilania (prąd o różnych napięciach, gaz przy lodówkach campingowych) itp. Lodówki sprężarkowe mają dobre szanse, ale dopiero wchodzą do produkcji i eksportu. Jednak „zawalenie” terminów dostaw może im w tym poważnie przeszkodzić.

W sytuacji, kiedy producent otrzymuje monity z długą listą zaległych wysyłek, można się zastanowić, czy „Polar” powinien w ogóle dążyć do zdobywania nowych, trudnych rynków. Czy nie powinien raczej skupić się na rynku krajowym i zaspokajaniu potrzeb mniej wybrednych odbiorców zagranicznych. Takich też nie brak. Ale byłoby chyba szkoda, gdyby przedsiębiorstwo zrezygnowało z większych ambicji. Są to przecież obecnie nowoczesne i nadal rozwijające się zakłady, które — powtórzmy to raz jeszcze — powinny eksportować. Muszą one przeanalizować, dlaczego ich osiągnięcia w tej dziedzinie tak niekorzystnie kontrastują z obiektywnymi możliwościami nowoczesnego zakładu. I dolożyć starań, aby usunąć przyczyny trudności. Nie ma innego wyjścia — handlować bez odpowiedniego towaru naprawdę się nie da.



Trzeba szybciej unowocześniać produkcję eksportową lodówek.
Fot. A. JALOSIŃSKI



Rozbudowa „Polaru” pozwoli podwoić produkcję pralek automatycznych.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

STRATEGIA JAKOŚCI

KRYSTYNA CHOLEWICKA-GOŹDZIK

We współczesnych warunkach rozwoju gospodarczego, charakteryzującego się nie spotykaniem dotychczas różnicowaniem społecznych potrzeb, a także różnorodnymi możliwościami ich zaspokojenia — niesłychanie ważną staje się kwestia wyboru i wdrożenia do produkcji wyrobów o nowym poziomie jakości.

WPROWADZANIE do produkcji nowego typu wyrobów, bądź udoskonalenie cech użytkowych produktów dotychczas wytwarzanych łączy się na ogół z koniecznością ponoszenia wydatków na ten cel. Inaczej mówiąc, poprawa efektu użytkowego wymaga przezwyciężenia kosztów na jego uzyskanie. Producent prowadzący świadomą strategię w dziedzinie innowacji, doskonalenia struktury asortymentowej i poziomu jakości swych produktów powinien więc traktować kompleksową analizę efektywności wyrobu w produkcji i eksploatacji jako podstawowy instrument wyboru tej strategii.

Jest oczywiste, że ranga rachunku ekonomicznego jest tym większa, im wyższy stopień ogólnej równowagi gospodarczej i szerszy zakres samodzielnego decydowania producentowi. Niemniej, przy każdym modelu zarządzania gospodarką i w każdej sytuacji rynkowej rachunek taki jest niezbędny.

IM DALEJ — TYM DROŻEJ

Zależność między poziomem kosztów wydatkowanych na doskonalenie cech użytkowych wyrobu a poziomem jego cech użytkowych ma przeważnie charakter krzywoliniowy (nie jest wprost proporcjonalna), przy czym wielu ekonomistów uważa, że zależność ta kształtuje się różnie w trzech kolejnych fazach ponoszenia wydatków na poprawę jakości. W fazie I, gdy poziom wartości użytkowej jest względnie niski, stosunek tych przyrostów ma tendencję rosnącą, tzn., że kolejno angażowane środki tej samej wielkości przynoszą coraz wyższe efekty. Zresztą nawet intuicja podpowiada, że niski poziom wyjściowy wartości użytkowej można dość łatwo podnieść przez stosunkowo niewielkie nakłady.

Natomiast osiągnięty już stosunkowo wysoki poziom wartości użytkowej produktu coraz trudniej poddaje się udoskonaleniam, a w ślad za tym doskonalenie to jest coraz

kosztowniejsze, wymaga relatywnie coraz wyższych nakładów.

Wreszcie następuje moment, od którego poczynając dalsze zwiększenie nakładów nie tylko nie wywołuje przyrostu wartości użytkowej, lecz przeciwnie — powoduje jej zmniejszenie. Jest to odzwierciedlenie spotykanego często w praktyce zjawiska nazywanego „przeinwestowaniem” wyrobu, powodującego np. niezasadnioną względami konstrukcyjnymi i użytkowymi nadmierną grubość opakowań blaszanych, zbyt ciężką konstrukcją niektórych typów mebli itp.

Nakłady ponoszone przez producenta na przygotowanie produkcji i wytworzenie wyrobu o wyższym w stosunku do dotychczas produkowanego odpowiedniku poziomie efektu użytkowego, a także nakłady związane z eksploatacją wyrobu ponoszone przez odbiorcę można uznać za wydatki efektywne tylko wówczas, gdy zapewniają uzyskanie relatywnie wyższego przyrostu cech użytkowych. Jeśli przyrost angażowanych przez producenta i użytkownika środków wyprzedza przyrost efektu użytkowego, wówczas wyrażający się w poprawie wartości użytkowej postęp techniczny jest ekonomicznie niezasadniony.

Wybór optymalnego poziomu wartości użytkowej, określonego przez najwyższą relację między skalą realizowanego przez użytkownika efektu użytkowego a poziomem łącznych nakładów ponoszonych w produkcji i eksploatacji stanowi podstawowy cel wszystkich przedsięwzięć podejmowanych w ramach kompleksowego systemu sterowania jakością.

PRODUKT I CZAS

Według ogólnie przyjętego poglądu lansowanego w literaturze angielskiej każdy typ produktu przechodzi kolejno przez pięć etapów różniących się stopniem jego akceptacji przez użytkowników:

- wprowadzenie wyrobu na rynek, związane z jego popularnością i pewną nieufnością użytkowników, wynikającą z

konserwatywności, braku dostatecznej informacji o walorach użytkowych i niedostatecznej rutyny w technice użytkowania;

- rozwój wartości użytkowej produktu wywołany rozszerzeniem zasobu informacji o jego cechach użytkowych i wzrostem umiejętności ich wykorzystania. Tempo tych procesów adaptacyjnych zależy tu od poziomu serwisu, reklamy i tym podobnych środków oddziaływania przez wytwórcę na promocję wyrobu;

- stabilizacja wartości użytkowej charakteryzująca się pełną akceptacją cech użytkowych wyrobu przez konsumentów, którzy nauczyli się już powszechnie wykorzystywać w eksploatacji;

- spadek wartości użytkowej produktu w konsekwencji stopniowego rozszerzania się akceptacji konsumentów dla nowych typów wyrobu, pojawiających się jako konkurencyjne substytuty;

- zanik wartości użytkowej w rezultacie pełnego przeświadczenia użytkowników o jego przestarzałości, powszechnego przekonania, że ustępuje on ewidentnie pod każdym względem nowym typom wyrobu dostępnym na rynku.

Przebieg cyklu oceny wartości użytkowej wyrobu różny jest dla różnych grup produktów i odmiennych środowisk eksploatacji. Podlega też wahaniom wywołanym reklamą, świadomym lub niezamierzonym kształtowaniem opinii lub upodobaniem, oddziaływaniem wzorców środowiskowych itp.

Rachunek efektywności zaspokojenia społecznych potrzeb użytkowych powinien więc uwzględniać po stronie wyników kompleksowo ujmowany efekt użytkowy, którego dostarcza wyrobów w całym procesie użytkowania w danym środowisku eksploatacji; po stronie nakładów zaś — łączne koszty poniesione na uzyskanie danego efektu użytkowego w pełnym cyklu życia wyrobu, poczynając od badań i prac rozwojowych aż po likwidację użytkowania. Powinien też być dokonywany nie tylko w ujęciu statycznym, ale i dynamicznym, tzn. antycypować zmiany zachodzące w poziomie wartości użytkowej wraz z upływem czasu, uwzględniając zmieniającą się w czasie angażowanych środków oraz rozpiętość między momentem ponoszenia wydatków a uzyskiwaniem wyników.

Wybór ekonomicznych celów producenta w dziedzinie jakościowego

rozróżniania struktury asortymentowej, zwłaszcza w dużej organizacji gospodarczej, zjednoczeniu czy kombinacie sprowadza się więc przede wszystkim do określenia pożądanego przez odbiorcę poziomu rozwiązania technicznego wyrobu, charakteryzującego się maksymalną efektywnością w użytkowaniu, a zarazem gwarantującego uzyskanie maksymalnej opłacalności z tytułu angażowanych przez producenta środków.

RYZYKOWNE ALE EFEKTYWNE

Określenie technicznego rozwiązania wyrobu (jakości typu), jakie producent chce osiągnąć, na podstawie analizy kosztów, które musi ponieść na ten cel, jest równoznaczne z wyborem zastosowanej przez niego strategii jakości.

W literaturze można spotkać różnicowanie strategii aktywnej i strategii podporządkowania. Tak np. L. Wasilewski*) dzieli strategię aktywną na:

- strategię ofensywną, w których działania producenta zmierzają do wyprzedzenia innych wytwórców analogicznych wyrobów o co najmniej jedną generację. Są to strategię stosowane przez większość koncernów japońskich;

- strategię defensywną — oznaczającą, że producent zmierza do utrzymania swojego dystansu w stosunku do producentów produjących o nie więcej niż jedną generację;

- strategię luk produkcyjnych, polegającą na tym, że producent, dysponujący na ogół zbyt słabym zapleczem badawczym do samodzielnego wprowadzania nowych generacji wyrobów — zmierza do produkowania nowych odmian już istniejących wyrobów dla nietypowych środowisk eksploatacji lub środowisk posiadających szczególnie wysokie wymagania.

Cechą charakteryzującą strategię podporządkowania jest natomiast ograniczenie producenta w wyborze poziomu technicznego wyrobów na rzecz wytwarzania produktów ściśle według dokumentacji odbiorcy, bądź zgodnie z obowiązującymi wytycznymi jednostek zewnętrznych.

Scharakteryzowane powyżej strategię aktywne odznaczają się dużą efektywnością ekonomiczną, ale zawierają też duży element ryzyka. Strategię podporządkowania wymagają stosunkowo nieznacznych nakładów, ale też ich efekt ekonomicz-



Niski poziom wyjściowy wartości użytkowej można podnieść przez stosunkowo niewielkie nakłady. Fot. ARCHIWUM

ny jest relatywnie znacznie skromniejszy.

Ponieważ ryzyko ekonomiczne związane z podjęciem produkcji nowych wyrobów w ostatnim okresie wzrosło wobec konieczności ponoszenia znacznych zazwyczaj nakładów inwestycyjnych na modernizację parku maszynowego oraz przygotowanie środowiska eksploatacji — tym bardziej niezbędne jest opieranie wyboru strategii jakości na dokładnym i wszechstronnym rachunku kosztów.

Niestety, jak wskazuje analiza naszej praktyki gospodarczej, rachunek taki nie jest u nas dotychczas prowadzony ani w sferze przedproduktowej, w trakcie opracowywania kolejnych wariantów projektu nowego wyrobu, ani w fazie podejmowania decyzji o wprowadzeniu nowego wyrobu do produkcji i sprzedaży rynkowej. Wprawdzie w odnie-

sieniu do niektórych maszyn, urządzeń i artykułów konsumpcyjnych trwałego użytku obowiązują formalny wymóg określania spodziewanej efektywności produktu dla celów wyznaczania limitów cen nowych wyrobów, są to jednak szacunki fragmentaryczne, nie obejmujące wszystkich wskazanych wyżej elementów.

Można sądzić, że w miarę doskonalenia metod zarządzania potrzeba dokonywania możliwie najbardziej kompleksowej analizy efektywności wyrobu w produkcji i eksploatacji będzie coraz powszechniej odczuwana, a rachunek ekonomiczny stanie się codziennym instrumentem świadomego wyboru strategii jakości przez producenta.

*) L. WASILEWSKI: „Podstawowe pojęcia kompleksowego sterowania jakością”. Materiały Dyrekcji Szkolenia Ekonomicznego w Warszawie, 1974 r.

UDRĘKA DLA WSZYSTKICH

EUGENIUSZ GAJO



Najwięcej reklamacji zgłaszanych przez nabywców dotyczy obuwia. Fot. A. JALOSIŃSKI

ROŚNIE z roku na rok liczba reklamacji zgłaszanych na artykuły zlej jakości. Decyduje o tym zarówno stały wzrost sprzedaży towarów, jak również — coraz większa znajomość w społeczeństwie korzystnych dla klienta przepisów; niedostateczny jest też postęp w podnoszeniu jakości wyrobów.

Z OBUWEM NAJGORZEJ

Najwięcej reklamacji zgłaszanych przez nabywców dotyczy obuwia i — niestety — jest to pozycja wciąż rosnąca. Udział reklamacji na obuwie stanowi z reguły 2/3 ogólnej liczby reklamacji zgłaszanych przez konsumentów. Na przykład WPHW w Łodzi załatwiło pozytywnie w II półroczu 1976 r. 21 100 reklamacji na obuwie i wyroby skórzane, co stanowiło 71,8 proc. wszystkich przyjętych w tym okresie reklamacji. W Oddziale Domów Towarowych „Centrum” w Łodzi reklamacje obuwia i galanterii skórzanej wynosiły w 1973 roku 60,8 proc. całości reklamacji, 1974 r. — 63,1 proc., 1975 r. — 67,4 proc., a w 1976 r. — około 60 proc.

W samych tylko sklepach „Otex” (a więc bez „Społem” i DT „Centrum”) w całym kraju nabywcy zareklamowali w 1974 r. 231,7 tys. par, w 1975 r. — 294 tys. par, a w I kwartale 1976 r. — 79,5 tys. par. Najwięcej reklamacji na obuwie zgłaszają konsumenci w IV kwartale. W I kwartale 1976 r. reklamacje nabywców stanowiły 2,2 proc. wartości obuwia dostarczonego w tym czasie do wszystkich sklepów „Otexu”.

Ponad połowa skarg dotyczy odklejania się i pękania spodów, następnie nieprawidłowo zamocowanych obcasów, pęknięcia powłoki kryjącej skóry wierzchniej oraz pęknięcia szwów. Są to na ogół wady tak istotne i widoczne, że sklepy rzadko załatwiają je odmownie.

W Łodzi konsumenci najczęściej reklamowali obuwie produkcji ZPS w Chelmie Lubelskim, ZPS „Syrena” — Zakłady w Warszawie i Mińsku Mazowieckim, ZPS „Alka” w Słupsku, ZPS „Radoskór” w Radomiu, ZPS w Gubinie.

Dość często reklamowane są również towary włókienniczo-odzieżowe. W II półroczu 1976 r. przyjęto w WPHW w Łodzi 2597 reklamacji od

indywidualnych nabywców, z czego 827 przypadało na odzież konfekcyjną, 657 na odzież skózaną i 706 — na wyroby galanterii włókienniczo-odzieżowej. W łódzkim Oddziale Domów Towarowych „Centrum” reklamacje na wyroby włókienniczo-odzieżowe stanowią co najmniej 18–22 proc. ogólnej ilości zgłaszanych.

Powodem reklamacji są: kurczenie się odzieży konfekcyjowanej, niewłaściwe zamocowanie zapiek, pęknięcie i kurczenie się szwów, przesuwanie nici w niektórych tkaninach, strzępienie dziurki na skutek niedbałego zaobrobienia itp. Niektóre swetry, bluzki, golfy i wdzianka nadmierne się mechają oraz rozciągają wszczep i wzdłuż. Poprzedzanie nici w czasie szycia wyrobów dzianych i trykotażowych powodują lenienie oczek.

Nabywcy reklamowali często wyroby produkcyjne następujących zakładów: ZPO im. I. Majka we Wrocławiu, ZPO „Radio” w Wałbrzychu, ZPO „Komees” w Ślubicach, ZPO „Modar” w Radomiu, ZPDz „Jarlan” w Jarosławiu, ZPDz „Opolanka” w Opolu, ZPDz „Sira” w Sieradzu, ZPDz „Olimpia” w Łodzi.

MEBLE I SPRZĘT ZMECHANIZOWANY

Dużym kłopotem dla handlu są reklamacje na artykuły służące do wyposażenia wnętrz mieszkalnych, do których zalicza się głównie meble, sprzęt radiowo-telewizyjny i zmechanizowany.

W II półroczu 1976 r. w WPHW w Łodzi zarejestrowano 2845 reklamacji zgłoszonych przez nabywców na złą jakość mebli, z czego ponad 2500 załatwiono pozytywnie. Konsumentom stwierdzali następujące wady mebli: spaznienia elementów, niedopolerowania, łuszczenie się lakieru, wadliwe okucia, zapadanie się poduch oraz pilingowanie i rozchodzenie się tkaniny pokrywającej na meblach tapicerowanych. W komplektach mebli pakowanych przez producentów często brakowało niektórych akcesoriów.

Nadal nie obserwuje się wyraźnej poprawy jakości sprzętu zmechanizowanego i odbiorników radiowo-telewizyjnych. W II półroczu 1976 r.

WPHW w Łodzi przyjęło 1622 reklamacje na różne uszkodzenia sprzętu zmechanizowanego, powstające w czasie jego użytkowania w okresie gwarancyjnym. Najczęściej reklamowano uszkodzenia lub niesprawne działanie wirników odkurzaczy i robotów kuchennych, niesprawne agregaty lodówek, zwłaszcza firmy „Polar”, uszkodzone elementy grzejne i obudowy suszarek do włosów oraz nie działające zapalacze do gazu.

O rozmiarach reklamacji nabywców na sprzęt zmechanizowany może świadczyć dodatkowo taki fakt, że w ciągu tylko I półroczu 1976 r. 10-dzianie zgłosili w samym tylko Oddziale Domów Towarowych „Centrum”, mającym jedno duże stoisko z tymi towarami w DH „Uniwersal”, 183 reklamacje na ogólną wartość 700 tys. zł.

Najczęściej reklamowano wyroby Zakładów Zmechanizowanego Sprzętu Domowego w Rzeszowie, Fabryki Sprzętu Elektrogrzejnego w Ketrzyńsku, Zakładów Metalowo-Chemicznych w Przemyślu oraz Zakładów Zmechanizowanego Sprzętu Domowego we Wrocławiu i Żaganiu.

Często zgłaszane są reklamacje na niesprawne działające sprzęt radiowo-telewizyjny. WPHW w Łodzi załatwiło pozytywnie w II półroczu 1976 r. 846 reklamacji na telewizory, magnetofony, gramofony i radioodbiorniki. Oddział DT „Centrum” w Łodzi, mający tylko 1 stoisko z tymi towarami, przyjął w 1976 r. 614 reklamacji na sprzęt radiowo-telewizyjny.

Do typowych wad odbiorników radiowo-telewizyjnych należą: brak odbioru, uszkodzone anteny teleskopowe, niesprawne głowice zintegrowane i potencjometry oraz niesprawne przełączniki klawiszowe. Stosunkowo często występują awarie magnetofonów — uszkodzeniom ulegają głównie głowice i silniki.

Załatwianiu reklamacji sprzętu radiowo-telewizyjnego wymaga dużego nakładu pracy, bowiem nabywcy wielokrotnie nie raz reklamują te same aparaty, wyrażając chęć wymienia ich na nowe. Domy Towarowe „Centrum” i spółdzielcze domy handlowe angażują do załatwiania reklamacji nabywców dodatkowy fundusz bezosobowy. Każdy reklamowany odbiornik musi być zaopiniowany przez rzeczoznawcę, a jednostki handlowe z reguły nie zatrudniają takich specjalistów.

SKUTKI SPADAJĄ NA HANDEL

Reklamacje na towary zlej jakości są problemem o wielorakich aspek-

tach — społecznym, ekonomicznym, organizacyjnym i prawnym. Skutki ekonomiczne z tytułu uznanych reklamacji spadają, co prawda, w głównej mierze na producentów, ale tylko w części na handel, nie zmienia to jednak faktu, że dla obrotu towarowego są one wielorakie i ogromnie uciążliwe.

Załatwianiu reklamacji podporządkowana jest w części organizacja pracy w wielu sklepach. Personel sklepowy, zamiast na obsługę konsumentów, przeznacza część czasu pracy na załatwianie reklamacji.

Kierownicy większych sklepów obuwniczych niejednokrotnie tracą na to po kilka godzin dziennie. Na załatwienie reklamacji składa się bowiem wiele czynności: obejrzenie obuwia, udokumentowanie jego przyjęcia czy zwrotu, wypłata gotówki za uznaną reklamację, przyjmowanie odwołań od odmownego załatwienia reklamacji, odwołanie reklamacji obuwia do dyrekcji celem zaopiniowania go przez towarzyszec lub udzielanie pomocy towarzyszec, gdy ten opiniuje obuwie w sklepie. Oczywiście, nie ma także czasu zajmującemu rozmowy z klientami reklamującymi towary.

Jak dalece personel, zwłaszcza sklepów obuwniczych, absorbowany jest przez te zajęcia, łatwo sobie wyobrazić dziejąc ogólną liczbę reklamacji na pojedyncze sklepy. Na przykład sklep obuwniczy w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 24, który zatrudnia 7 pracowników, przyjął w 1976 r. 1700 reklamacji, a w 1977 roku tylko w okresie do dnia 19 lutego — 360. Sklep ten w ciągu jednego tylko dnia, 28 stycznia 1977 r., przyjął w ramach reklamacji 13 par butów oraz wypłacił innym nabywcom, którzy wcześniej reklamowali obuwie, 8160 złotych, a więc równowartość kilkunastu par obuwia.

W każdym przedsiębiorstwie handlowym utworzone komórki organizacyjne, najczęściej na szczeblu działu, do załatwiania reklamacji nabywców. Ich pracownicy mają również dużo pracy z załatwianiem licznych formalności. W sumie więc zła jakość towarów ogromnie ciąży na sprawności pracy handlu. Wydaje się, że dopóki nie osiągniemy wyraźnych postępów w batalii o jakość wyrobów, należałoby wprowadzić taką organizację załatwiania reklamacji nabywców przez sklepy, aby pracownicy bezpośrednio obsługujący klientów byli zwolnieni od tego obowiązku. Będą mogli wówczas poświęcić dużo więcej czasu sprawom dobrego zapotrzebowania i obsługi konsumentów.

MIECZYŚLAW MIESZCZANKOWSKI

MIĘDZYGAŁĘZIOWE RÓŻNICE STOPY ZYSKU

WEWNĄTRZGAŁĘZIOWE RÓŻNICE STOPY ZYSKU

Tabela 1

**STOPA ZYSKU OD KAPITAŁÓW RÓŻNEJ WIELKOŚCI W 1956 R.
W KORPORACJACH PRZEMYSŁU PRZETWÓRCZEGO USA**

Zródło: The Economic Almanac 1958, s. 221—222, 229. Do obliczeń przyjęto sumy kapitału wyrażone w aktywach z wyeliminowaniem obligacji rządowych. Są to więc sumy tzw. kapitału zainwestowanego.

Źródło: R. Kudliński, „Strategia wielkich korporacji”, Warszawa 1972, s. 192—193.

STOPA ZYSKU WIELKICH KORPORACJI PRZEMYSŁOWYCH USA

Tabela 3

**SREDNIA STOPA ZYSKU
OD KAPITAŁU WŁASNEGO
I ZAINWESTOWANEGO
(OKRESY 5-LETNIE)**

STOPA ZYSKU WEWNĄTRZ KORPORACJI

POZIOM I TENDENCJA STOPY ZYSKU

Reasumując, we współczesnym kapitalizmie prawidłowości cyklicznego ruchu stopy zysku utrzymują się, pełniać nadal funkcję bodźca produkcji. Jednak forma i treść działania tych prawidłowości różni się od analogicznego działania w stadium kapitalizmu monopolistycznego oraz kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Różnica polega głównie na tym, że kiedy wyczerpują się już środki przeciwdziałające spadkowi stopy zysku i kiedy zaczyna przeważać dalszy globalny spadek stopy zysku, to w systemie wolnym konsekwencjami globalnego kryzysu ekonomicznego nie wykazują arene interwencyjna działalności państwa prowadząc do podniesienia stopy zysku, co wraz z zespołem innych środków pobudza działalność gospodarczą.

POD ZNAKIEM WZAJEMNYCH KORZYŚCI

KAROL SZWARC

Nieukrywane zadowolenie można było wyczytać z twarzy pana Bernarda de Gaulle'a, ministra Andrzeja Karpińskiego, ambasadora Tadeusza Olechowskiego i innych oficjeli. Wszyscy byli mile zaskoczeni. Spodzielając się niewielkiej frekwencji, organizatorzy podnieśli kurtynę salę na pół. Na dziesięć minut przed rozpoczęciem kolegium polsko-francuskiego, zorganizowanego przez Krajową Radę Patronatu Francuskiego (CNPF) w grudniu ub.r. w Paryżu, na gwałt kurtynę tę trzeba było rozsuwać. Do siedziby patronatu przybyło bowiem ponad trzydziestu przemysłowców reprezentujących ważne koncerny francuskie.

CZYM to należy tłumaczyć? Przede wszystkim promocja tego spotkania była trafiona w dziesiątkę. Objęła ona te części sfer przemysłowych, handlowych i bankowych, która rzeczywiście ma coś do powiedzenia we Francji, a zwłaszcza — w stosunkach polsko-francuskich. Nie był to oczywiście warunek wystarczający. Najważniejsze jest to, że Polskę uważa się już za solidnego i atrakcyjnego partnera nie tylko politycznego, co ma swoją tradycję, ale także gospodarczego, co ma swą jeszcze niezbyt długą historię.

Z PIĄTEGO NA DRUGIE

Przed paroma laty Francja zajmowała piątą pozycję wśród naszych niesocialistycznych partnerów, po RFN, USA, W. Brytanii i Włoszech. Już w ubiegłym roku w imporcie ustępowała tylko RFN i USA, a w eksporcie RFN. W łącznych obrotach zajęła zaś drugie miejsce po RFN. W ciągu ostatnich pięciu lat, tj. od 1972 do 1976 roku, wzajemne obroty wzrosły ponad czterokrotnie (z 969 do 3984 mln zł dew.), polski eksport prawie trzykrotnie (z 417 do 1223 mln zł dew.), a eksport francuski pięciokrotnie (z 552 do 2761 mln zł dew.). W samym tylko 1976 r. eksport do Francji wzrósł o około 13 proc., a import z Francji — o około 33 proc. Jak szybko to rozwój stosunków, niech świadczy fakt, że eksport do całej EWG wzrósł o około 8 proc., a import — o około 4 proc. Jesteśmy dla Francji drugim po ZSRR partnerem handlowym spośród krajów socjalistycznych.

Na tę sytuację złożyły się trzy generalne przyczyny. Na plan pierwszy wysuwa się zwłaszcza klimat polityczny, zielone światło, które zapalił dla rozwoju polsko-francuskich stosunków gospodarczych przywódcy obu krajów: I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i prezydent Valéry Giscard d'Estaing.

Wyrazem tej woli politycznej są podpisywane w 1972 r. i 1975 r. umowy między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Republiką Francuską o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej. Jeśli chodzi o porozumienie z 1972 r., było to pierwsze tego typu porozumienie zawarte przez nasze państwo z krajem niesocialistycznym.

Nie bez znaczenia dla klimatu polsko-francuskich stosunków gospodarczych są też szerokie możliwości na szczeblu rządowym, a m. in. ubiegłoroczna wizyta premiera Piotra Jar-

szewicza. Te kontakty znalazły wsparcie w sprawnie pracującej polsko-francuskiej międzyrządowej komisji do spraw współpracy gospodarczej, której ze strony polskiej przewodniczy wicepremier Mieczysław Jagielski, a ze strony francuskiej obecnie R. Boulin. Jest to rozwiązanie, łączące z 8 branżowymi grupami roboczymi, rzadko spotykane między krajami o różnych systemach politycznych.

Czynnikami wspomagającymi jest także przekonanie obu stron, że na stosunki gospodarcze trzeba przede wszystkim patrzeć perspektywnie, mając na uwadze interesy wewnętrzne i zewnętrzne partnerów, a nie tylko przez pryzmat doraźnych korzyści, choć i te są niewątpliwie rzeczą ważną.

Dzięki temu, choć stwarzają tu problemy przepisy obowiązujące w EWG, ukształtowaliśmy wspólnie wiele mechanizmów, które dynamizują nasze obroty. Te mechanizmy, to głównie liczne porozumienia państwowe, wieloletnie kontrakty handlowe wsparte kredytami udzielanymi na sprzyjających warunkach. Np. Polska w umowie z 1975 r. zobowiązała się do długoterminowej dostawy węgla energetycznego (po 1,7 mln ton rocznie) i koksującego (po 2,5 mln ton rocznie), a w zamian otrzymała kredyt.

We Francji dysponujemy od dawna dogodnym kredytem inwestycyjnym, następnie znacznie podwyższonym. Środki te otrzymaliśmy do dyspozycji najpierw w momencie, kiedy zapotrzebowanie na nowe inwestycje w Polsce rosło bardzo szybko. W rezultacie nasz portfel zamówień inwestycyjnych jest najwyższy wśród niesocialistycznych partnerów właśnie we Francji.

Dzięki dostawom inwestycyjnym z tego kraju, budowano lub buduje się zakłady nawozów sztucznych w Policach, walcownie średnią i dużą w hucie „Katowice”, piec elektryczny i agregaty dla huty „Nowotko”, wytwórnię dwusiarczku węgla, wytwórnię sody ciężkiej, fabrykę kabli telekomunikacyjnych w Ożarowie, wytwórnię polietyleny wysokociśnieniowej itd. Również zakupy innych towarów, np. półproduktów chemicznych, włókienicznych czy wyrobów hutniczych, do-

konywane są na warunkach specjalnych kredytów.

Jak łatwo zauważyć, główne dostawy szły dla hutnictwa, chemii, a także i przemysłu maszynowego. W tych dziedzinach przemysł francuski nie ustępuje poziomem technicznym najbardziej renomowanym firmom światowym, a niekiedy nawet je przewyższa.

ZRÓWNOWAŻENIE — PROBLEM NR 1

Założenia wzrostu obrotów polsko-francuskich w bieżącym pięcioleciu są niezwykle napięte. Francja odczuwa — i należy sądzić, że przez dłuższy jeszcze czas będzie odczuwała — konsekwencje osłabienia koniunktury gospodarczej. Ta sytuacja nie jest dla naszej ofensywy eksportowej korzystna. Tu i ówdzie bowiem odzywają się głosy nawołujące do protekcjonizmu, do niedopuszczenia na rynek francuski towarów z innych krajów. Jednocześnie nasza polityka gospodarcza przewiduje racjonalizację importu, co wobec konkurencyjności innych naszych partnerów zachodnich, może odciskać przedstawicieli polskiego przemysłu od kontaktów ze stroną francuską, zwłaszcza że w wielu przypadkach nasi specjaliści dopiero poznają francuską technikę, podczas gdy z innymi mają styczność już od dawna. Czynnikami równoważącymi te zjawiska jest zdecydowana wola ośrodków politycznych i rządowych obu krajów dalszego szybkiego rozwijania stosunków gospodarczych.

Ilościowemu wzrostowi wymiany towarowej towarzyszy jednak znaczny brak równowagi w bilansie handlowym. W latach 1967—1971 nasz import był większy od eksportu o ponad 0,5 mld zł dew. Natomiast w latach 1972—1976 import przewyższał eksport o około 3,2 mld zł dew., a w 1976 r. — o około 1,4 mld zł dew.

Dla utrzymania więc wysokiej dynamiki obrotów niezbędne jest dążenie do równowagi ujemnego dla Polski bilansu handlowego. Wykorzystanie możliwości równowagi reprezentowane przez Polskę nie tylko jako kraju mającego bogate zasoby surowcowe, ale także zajmującego wysoką pozycję przemysłowego producenta.

W czasie ubiegłorocznej wizyty premiera Piotra Jaroszewicza pan P. Laubard, przewodniczący paryskiej Izby Przemysłowo-Handlowej mówił, że przesłankami dalszego rozszerzenia stosunków dwustronnych i podniesienia ich na wyższy poziom są: zwiększenie przez Francję importu wyrobów przemysłowych z Polski, kooperacja produkcyjno-handlowa i współpraca na rynkach trzecich.

Jeśli chodzi o kooperację, to w tej chwili obejmuje ona niewielki procent obrotów. Jednakże zawarte już porozumienia i związki kooperacyjne rokują dobre perspektywy. Np. Thomson współpracuje z Unitrą (sprzęt elektroakustyczny), Mera z Logabax (minikomputery) itd. Współpracujemy także na rynkach trzecich. Np. Budimex wraz z Cveusol-Loire buduje stalownię w Iraku, a Polimex z Krebsem fabrykę sody w Turcji.

Dróg do rozszerzenia kooperacji torować musi współpraca naukowo-

techniczna. Jest to problem niezwykle istotny. Nadal bowiem wśród przemysłowców francuskich nie ma wystarczającego rozeznania co do wzrastającego bardzo szybko poziomu technicznego polskiej gospodarki. Podobnie zresztą — o czym już wspominaliśmy — jak i specjaliści polskiego przemysłu nie mają dostatecznej informacji o technologicznym zaawansowaniu Francji. Współpraca naukowo-techniczna rozwija się głównie przez kontakty między naukowcami i instytucjami naukowymi. Nie przekroczyła ona jeszcze w zadowalającym stopniu progów zakładów produkcyjnych. Powoduje to, że niektóre z porozumień kooperacyjnych, zakupów inwestycyjnych lub umów licencyjnych nie są tak efektywne, jak by się można było spodziewać. Jest to w tej fazie zjawisko naturalne i powinno być drogowskazem bardziej precyzyjnego postępowania w przyszłości.

NOWY ETAP

W strukturze polskiego eksportu najpoważniejszą pozycję zajmują surowce i artykuły rolnospożywcze. Takie dobra, jak węgiel, siarka, mięso końskie, konie rzeźne itd. stanowią ponad 80 proc. wywozu. Na rynkach francuskich około 10 proc. ogółu eksportu stanowią wyroby inwestycyjne i mniej więcej tyle samo artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego. W ciągu ostatnich pięciu lat najszybciej rósł wywóz surowców (wzrost w latach 1972—1976 o 385 proc.), następnie artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego (o 173 proc.), dóbr inwestycyjnych (o 76 proc.) i wyrobów rolnospożywczych (o 18 proc.).

W przygotowaniu jest porozumienie o dalszym zwiększeniu dostaw polskiego węgla energetycznego połączone z kredytami. Francja, która wprawdzie z uwagi na program rozwoju energii atomowej ogranicza zakupy innych źródeł energii, dąży jednak do zapewnienia sobie ciągłości dostaw paliwa z Polski.

W latach 1978—1981 zamierzamy eksportować do Francji po 8 tys. ton miedzi rocznie. W dalszych latach wywóz może przybrać tendencję wzrostową. Równocześnie jednak przewidywane jest podjęcie współpracy naukowo-technicznej i gospodarczej w zakresie produkcji, przetwarzania i dystrybucji miedzi.

Ten ostatni przykład jest szczególnie wymowny. Jest on bowiem świadectwem nie tylko możliwości poprawy struktury i zwiększenia polskiego eksportu, ale także nowej fazy polsko-francuskich stosunków gospodarczych. Charakterystyczne jest one wychodzeniem coraz częściej poza sferę wymiany handlowej i wyrażaniem bezpośredniego w sferę produkcji, zgodnie z komplementarnością i poziomem rozwoju obu gospodarek.

Poszukiwania nowych form dalszego, szybkiego rozwoju tej współpracy koncentrują się obecnie przede wszystkim na zwiększeniu przez Francję importu wyrobów przemysłowych.

Oznacza to, że nasza oferta eksportowa musi być bardzo szeroka, że towary muszą być odpowiedniej jakości, że poziom serwisu obsługi posprzedażnej, terminowość, szybkość reakcji i elastyczność dopasowania się do klientów muszą nadal rosnąć. Polskie towary przemysłowe — poza nielicznymi wyjątkami — są mało znane na francuskim rynku. Potrzebna jest więc bardzo szeroka promocja. Nie wystarczą dla tego celu istniejące już spółki polsko-francuskie, jak np. Metalex-France, Asipag, Salva-Textil czy Cepelia-France. Potrzebna jest bardziej agresywna działalność handlowa, wykorzystująca wszelkie zdobycze współczesnego marketingu. Na tym rynku konkurencja jest ogromna. Nie ma innej rady, jak iść przez nią przebojem.

DALEKO DO WYCZERPANIA MOŻLIWOŚCI

Oczywiście, dbałość o rozwój kontaktów musi być wzajemna.

Z przyczyn wewnętrznych, w programie gospodarczym premiera Raymond'a Barre'a, dużą wagę przywiązuje się do rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw. Chcąc zdynamizować kontakty tych organizacji z zagranicą, zamierza się rozszerzyć m. in. współpracę z ich polskimi odpowiednikami. Dla ułatwienia przewidziano zawarcie umowy międzyrządowej, a także instrumenty w postaci kredytu na finansowanie polskich zakupów drobnego i lekkiego sprzętu inwestycyjnego.

W strukturze polskiego importu dominują dobra inwestycyjne (prawie 68 proc.). Ponad 30 proc. przywozu to surowce i artykuły rolnospożywcze. Artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego stanowią niewiele ponad 2 proc. W latach 1972—1976 najszybciej wzrastał przywóz dóbr inwestycyjnych (o 886 proc.), surowców i półproduktów (o 234 proc.), wyrobów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego (o 154 proc.) i artykułów rolnospożywczych (o 21 proc.).

Udział Francji w polskim globalnym imporcie wynosił w 1976 r. 5,9 proc., przy czym w imporcie elektromaszynowym — 9,3 proc., a w polskim eksporcie 3,3 proc. Udział Polski we francuskim eksporcie wynosił 1,2 proc., a w imporcie 0,7 proc. Te dane uzasadniają opinie, że daleko jeszcze do wyczerpania potencjału możliwości rozwoju polsko-francuskiej wymiany i współpracy.

★

Na zaproszenie prezydenta Republiki Francuskiej Valéry'ego Giscard d'Estaing, przewidziana jest w dniach 12—14 września oficjalna wizyta I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka we Francji. Niewątpliwie otworzy ona także nowy etap w polsko-francuskich stosunkach gospodarczych, chociaż na czoło wysunie się zapewne jej polityczny charakter. Powiada się jednak, że nie tak nie służy rozwojowi kontaktów gospodarczych, jak postęp w stosunkach politycznych — i na odwrót. W przypadku polsko-francuskiej współpracy jest to stwierdzenie oparte na trwałym fundamencie wzajemnie korzystnych dokonań.

z krajów socjalistycznych

CENTRUM INFORMACJI W MONGOLII

W Ułan Bator, przy udziale krajów RWPG, powstaje centrum informacji naukowo-technicznej. Prace budowlane prowadzi specjalista z NRD, Czechosłowacji i ZSRR. W stolicy kraju, w Domu Radzieckiej Kultury i Nauki, prowadzony jest obecnie kurs na temat organizacji systemu informacji naukowo-technicznej, organizowane są specjalne odczyty dla fachowców mongolskich oraz wystawy. W przygotowaniu kadry dla centrum udzieli pomocy także inne kraje socjalistyczne.

IMPORT RUDY Z ZSRR

Czechosłowacka Republika Socjalistyczna pokrywa 80 proc. swego zapotrzebowania na rudę żelazną w drodze importu ze Związku Radzieckiego. W 1976 r. CSRS sprowadziła z ZSRR ponad 12,6 miliona ton rudy żelaznej. Dostawy realizowane są na podstawie porozumienia między CSRS a ZSRR o rozwoju hutnictwa żelaza i metalu kolorowych z 1960 r. CSRS dostarcza Związkowi Radzieckiemu urządzenia do wydobycia odkrywkowego, transportu i przeróbki rud. ZSRR poza rudą żelazną dostarcza do Czechosłowacji także miedź, aluminium, cynk i ołów. W roku 1977 CSRS sprowadzi ze Związku Radzieckiego 13,3 miliona ton rudy żelaznej, tj. o 5,7 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Czechosłowacja importuje rudę, koncentrat żelaznorudny, rudę magnezytową w kęsiskach i peloty żelaznorudne.

RUMUŃSKI SPRZĘT WIERTNICZY

Rumunia zajmuje pod względem wartości produkcji sprzętu wiertniczego trzecie miejsce w świecie, po Stanach Zjednoczonych i Związku Radzieckim, w eksporcie zaś tych urządzeń drugie, po USA. Rumuński sprzęt wiertniczy eksportowany jest do 30 krajów, w tym również do Polski. Coraz szerzej dociera on do krajów rozwijających się; w ślad za nim podąża dokumentacja i specjaliści, prowadzący badania geologiczne.

Baza produkcyjna rumuńskiego sprzętu wiertniczego mieści się w Ploiesti, gdzie znajduje się wielki kombinat im. 1 Maja. Stąd pochodzą m. in. urządzenia o zdolności wiercenia do głębokości 10 tys. metrów. W trakcie opracowywania znajduje się instalacja, która będzie mogła osiągnąć 15 tys. metrów. W Ploiesti budowano specjalny sprzęt dla platformy wiertniczej służącej do poszukiwań ropy naftowej na dnie Morza Czarnego.

WSPÓLNA BUDOWA W DEUNIE

W miejscowości Deuna w rejonie Eischfeld w NRD powstaje wielka cementownia wznoszona wspólnymi siłami partnerów RWPG. Generalnym wykonawcą jest VEB Zementfabrik Deuna, które koordynuje prace 80 specjalistycznych przedsiębiorstw. Projekt techniczno-budowlany, technologiczny i elektryczny dla głównych linii produkcyjnych opracowany został przez radzieckie biuro projektowe GIFRO-Cement w Leningradzie. W budowie obiektu biorą udział specjaliści z Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i Jugosławii. Cementownia w Deunie będzie jedną z największych inwestycji tego typu w Europie; zakład dostarczy dziennie 7 tys. ton cementu.

OCHRONA PRZYRODY

W roku 1967 w Bułgarii uchwalono ustawę, która określiła podstawowe zadania w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego w Bułgarii i określiła metody ich realizacji. Na mocy § 31 nowej Konstytucji LRB, z maja 1971 r., który zobowiązuje organa państwowe, organizacje społeczne i obywateli do ochrony przyrody i jej bogactw, powołano Radę d.s. Ochrony i Restytucji Środowiska Naturalnego przy Radzie Państwa LRB. Komisję d.s. Ochrony Środowiska Naturalnego przy Zgromadzeniu Ludowym oraz Ogólnonarodowy Komitet Ochrony Przyrody przy Krajowej Radzie Frontu Patriotycznego.

Jednocześnie zorganizowano i nadal organizuje się grupy ochrony przyrody przy organizacjach społecznych, oddziałach administracji, instytucjach naukowych, uczelniach, zakładach przemysłowych i in. Już od czterech lat wszystkie przedsięwzięcia i środki na ochronę środowiska naturalnego planuje się w specjalnym rozdziale „Ochrona środowiska naturalnego” Jednolitego Planu Rozwoju Społecznego Kraju. Trochę o środowisku naturalnym przybrała rozmiary masowego, ogólnonarodowego ruchu opartego na podstawach naukowych.

za granicą piszą

PO SZEŚCIU LATACH DEWALUACJI DOLARA

Francuski tygodnik **LA VIE FRANÇAISE** — L'OPINION zamieszcza w numerze z 15.8. br. artykuł René Sedillota „Le dollar six ans après” („Dolar po sześciu latach”) omawiający sytuację dolara po oficjalnym zawieszeniu wymienialności tej waluty na złoto i skutki tego dla światowej gospodarki. W artykule tym czytamy m.in.:

Od 15 sierpnia 1971 r. trwa regularny spadek wartości dolara pomyślany jako środek ułatwienia amerykańskiego eksportu. Ale czy spadek ten oprócz tego, że wywołał poważne zakłócenia w całym systemie finansowym Zachodu, rzeczywiście jest dla Stanów Zjednoczonych dobrym interesem? Można to wątpić. Przed sześciu laty w nocy z 15 na 16 sierpnia 1971 r. prezydent Nixon

pojawiał się na ekranach amerykańskich telewizorów by zakomunikować o zawieszeniu wymienialności dolara. Po dłuższym upieraniu się przy obronie nie dającego się utrzymać parytetu dolara, Stany Zjednoczone gwałtownie zmieniły doktrynę i politykę walutową. Rezygnując z obrony zawyżonego kursu dolara rzuciły one światu nowe wyzwanie wstępując na drogę dewaluacji.

W 1977 r. prezydent Carter podpisał pod tą polityką: doprowadził on do ponownego spadku wartości dolara. Co prawda później wzrosła ona znowu, ale stało się tak tylko dlatego, że Europejczycy określili ten spadek kursu dolara jako „agresję”.

Nie ma żadnych wątpliwości że ten spadek kursu dolara był spadkiem zamierzonym. Nie jest istotne, czy

został on spowodowany bezpośrednim przez transakcje sprzedaży dokonywane przez System Rezerwy Federalnych, czy po prostu zasugerowany przez wypowiedź sekretarza skarbu, otwarcie apelującego o rewaluację marki i jena. Ważny jest rezultat: pozycja dolara osłabła.

Amerycanie podjęli tę inicjatywę nie bez powodu. Deficyt bilansu handlowego USA osiągnął rekordy nie mające precedensu, a również bilans płatniczy — nawet po uwzględnieniu przepływu kapitałów — nie przedstawia się najlepiej. Jest rzeczą naturalną, że Waszyngton chciałby poprawić tę sytuację zwłaszcza że ambicją kierownictwa Stanów Zjednoczonych jest zwiększenie bardzo dotychczas niskiego udziału eksportu w tworzeniu produktu narodowego.

O ile jednak Biały Dom i departament skarbu chcą systematycznie obniżać kursu dolara, to wydaje się, że dążeniu temu zdecydowanie przeciwstawia się System Rezerwy Federalnych. Burns, przewodniczący tego systemu, wypowiadał tu instrukcje departamentu skarbu wyrażone wbrew sobie. Nie zgadza się on z nimi. Dlaczego? Być może dlatego, że uważa on, iż cała ta operacja nie przyniosła zamierzonych efektów.

Przyjrzyjmy się sprawie nieco bliżej: przed 15 sierpnia 1971 r. dolar wart był 365 jenów, obecnie jest wart 265 jenów — jest to spadek o 27 proc. Dolar stanowił równowartość 3,50 zachodniemieckiej marki, obecnie stanowi on równowartość 2,30 marki — spadek o 34 proc. Dolar wart był 4,09 szwajcarskiego franka, obecnie wart jest 2,40 franka — spadek o 41 proc.

Nawet w stosunku do franka francuskiego wartość dolara spadła. Przed sześciu laty kurs dolara wynosił 5,55 franka, obecnie wynosi 4,90 franka — spadek o 12 proc. Mimo jednak tego spadku kursu dolara handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych nie tylko nie uległ poprawie, ale się nawet pogorszył.

Oczywiście w tym samym czasie kurs dolara wzrósł w stosunku do brytyjskiego funta czy włoskiego li-

ŻYĆ W CZASACH DROGIEJ ENERGII...

MICHAŁ DOBROWOLNY

Bez przesady: cały świat zajmuje się dziś problemami zaopatrzenia w energię. Nicuje się je na wszystkie strony. Fala pesymizmu wywołana na Zachodzie gwałtowną zwyżką cen ropy naftowej pod koniec 1973 r., nieco opadła, ale problem, jaki postawiły wtedy kraje OPEC przed importerami, jest nadal w pełni aktualny. Sprawdza się on do pytań: jak żyć z drogą energią? Jak utrzymać osiągnięty poziom dobrobytu i zapewnić dalszy niezbędny wzrost gospodarczy?

SKRAJNE wnioski o potrzebie zatrzymania rozwoju gospodarczego wysnute przez ekspertów Klubu Rzymskiego zostały w praktyce przez wszystkich odrzucone. Ale i przeciwny pogląd, mówiący o obfitości energii dostępnej dla współczesnego człowieka uzbrojonego w nowoczesną technikę, nie daje recepty na rozwiązanie problemów importerów energii, którzy płacą słońce za niezbędną im naftę ropy i borykają się z ogromnymi nieraz trudnościami płatniczymi.

NIE BĘDZIE TANIEJ ENERGII

Nie dziwnego, że rządy większości krajów zachodnich podjęły różne dożalane posunięcia w celu zmniejszenia zużycia energii, a w szczególności paliw płynnych i gazowych. W tym kierunku zmierzają wysiłki krajów EWG, które nie bez sporów uzgodniły wspólny program energetyczny. Problem oszczędności energetycznych stawia jeszcze zdecydowanie program energetyczny prezydenta Cartera ogłoszony w kwietniu br.

Bez względu jednak na to, w jakim stopniu uda się tego rodzaju projekty realizować (a przeważa pogląd, że rozrzućna gospodarka energetyczna na wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych nie da się łatwo przestawić na tor oszczędzania), jest nadal dla wszystkich jasne, że rozwój gospodarczy jest nierozdzielnie związany ze wzrostem zużycia energii. To zaś z kolei oznacza, że w nowych warunkach trzeba będzie zań drogę płac. Nie ma bowiem powrotu do epoki taniej energii.

To przekonanie wywiera już widoczny wpływ na rozwój bazy paliwowo-energetycznej w różnych regionach świata. Droga ropy arabska przyspieszyła zagospodarowywanie nowych — bez porównania trudniejszych i droższych w eksploatacji — pól ropokopnych na Morzu Północnym i Alasce, pobudziła do energicznych poszukiwań nowych złóż ropy i gazu, wzmożyła na powrót zainteresowanie energetyką nuklearną i możliwościami wykorzystywania innych niekonwencjonalnych źródeł energii. Bez względu jednak na to, które z nich okażą się najbardziej przydatne, wniosek na przyszłość pozostaje ten sam: trzeba będzie zwiększyć nakłady na rozwój energetyki.

WYKLIKOWANE SYTUACJE KRYZYSOWE

Kraje socjalistyczne przeżyły bez specjalnych zakłóceń okres wstrząsów w świecie związanych z tzw. kryzysem energetycznym. W ich planowej gospodarce rozwój bazy energetycznej zajmował zawsze priorytetową pozycję. Polityka energetyczna tych krajów opiera się na długofalowym planowaniu, wykluczającym sytuacje kryzysowe. Mają one też, jako całość, solidną i zróżnicowaną bazę.

Na obszarze wspólnoty socjalistycznej nigdy nie zaniechano rozwoju wydobycia węgla, czego najlepszym przykładem jest polskie górnictwo węglowe. Nie gardzono przy tym wykorzystaniem i węgla brunatnego, zwłaszcza tam, gdzie są jego obfite i łatwo dostępne zasoby, a więc w NRD, Czechosłowacji, a także Polsce. Nie przestawiały się one w tej mierze, co rozwinięte kraje kapitalistyczne, na tania w pewnym okresie ropy naftowej i gaz, wychodząc ze słusznego — jak się okazało — założenia, że gospodarki energetycznej nie można opierać jedynie na doraźnych kalkulacjach wynikających z chwilowych relacji cen poszczególnych rodzajów paliw na rynku światowym, imo wręcz i krótko- i średnio- i długofalowej ocenie dostępności zagranych źródeł zaopatrzenia.

Kluczową rolę w rozwiązywaniu problemów energetycznych krajów

socjalistycznych odegrała współpraca w RWPG. W jej ramach działającego międzynarodowego systemu wymiany energii elektrycznej oraz system transportu paliw płynnych i gazowych wraz z nadal rozbudowywaną siecią rurociągów. Jest to konieczne ze względu na nierównomierne rozmieszczenie zasobów energetycznych na obszarze wspólnoty.

Wszystko to jednak nie znaczy, że problem drogiej energii w ogóle nas nie dotyczy. Podwyżki cen ropy produkowanej przez kraje OPEC wpłynęły na przyspieszenie ruchu cen w górę wszelkich wyrobów, poczynając od samych surowców energetycznych, a kończąc na produkowanych przy ich wykorzystaniu wyrobach finalnych. Biorąc coraz większy udział w wymianie międzynarodowej dzięki rozwojowi stosunków Wschód — Zachód, odczuwamy zarazem coraz silniej również owe ruchy cen.

W systemie rozliczeń RWPG przyjęto zasadę cen kroczących — zmieniających co roku w oparciu o średnią z ostatnich pięciu lat. Eliminuje ona gwałtowne skoki cen, a równocześnie pozwala na stopniowe zharmonizowanie cen RWPG-owskich z sytuacją na rynku światowym. Z pewnym opóźnieniem zaczynamy więc odczuwać bezpośrednio i podwyżki cen ropy naftowej.

Nie jest to zresztą tylko wpływ światowego rynku paliw. Zwyżka cen energii ma swoje obiektywne przyczyny. Rosnące zużycie wymaga zbadania i zagospodarowywania coraz to nowych zasobów, ponoszenia kosztów transportu z odległych regionów. Dotyczy to zwłaszcza problemu pokrycia zapotrzebowania na ropę naftową i gaz. Wykryte dotychczas nowe złoża tych paliw znajdują się na terytorium praktycznie jednego kraju RPWG — Związku Radzieckiego. W dodatku największe zasoby znajdują się w odległych regionach Syberii zachodniej i Dalekiego Wschodu. Trudne warunki klimatyczne i geologiczne oraz oddalenie od głównych ośrodków przemysłowych, gdzie paliwa te są najbardziej potrzebne, sprawiają, że zagospodarowanie i wykorzystanie tych zasobów jest nie lada problemem.

Wychodzą mu naprzeciw nowe formy współpracy w ramach RWPG polegające na wspólnym rozwijaniu bazy paliwowo-energetycznej i surowcowej, stosownie do potrzeb wszystkich zainteresowanych krajów członkowskich.

GWARANCJA STABILNYCH DŁUGOFALOWYCH DOSTAW

Polska przywiązuje do tej współpracy dużą wagę, biorąc udział w realizacji większości wspólnych projektów. Chodzi, oczywiście, o projekty pozwalające liczyć na uzupełnienie braków we własnych zasobach surowcowych i energetycznych. Ze zrozumiałych względów zaangażowaliśmy się na największą skalę w projekty rozwoju przemysłu naftowego i gazowego. Dostawy ze Związku Radzieckiego, na którego terytorium realizuje się te projekty, są najpewniejszym sposobem zagwarantowania sobie stabilnych, długofalowych dostaw.

W czerwcu 1974 r. Polska podpisała generalne porozumienie sześciu w



Układanie „polskiego” odcinka rurociągu orenburskiego zbliża się do końca.

Fot. M. KŁOS

sumie krajów o wspólnej budowie gazociągu orenburskiego, zaś w grudniu tegoż roku dwustronne porozumienie z ZSRR w sprawie naszego udziału w budowie obiektów radzieckiego przemysłu naftowego. W ramach tego porozumienia przystąpiliśmy do budowy polockiego rurociągu naftowego.

Pierwsze z tych porozumień gwarantuje nam dodatkowe dostawy gazu w ciągu 20 lat po 2,8 mld m sześci. rocznie; drugie — dodatkowe dostawy ropy naftowej w ciągu 10 lat po 1 mln ton rocznie. Obie budowy znajdują się już w zaawansowanym stadium realizacji. Pierwszy gaz z tytułu udziału w budowie rurociągu orenburskiego otrzymamy pod koniec przyszłego roku, a więc zanim rozpocznie się okres realizacji całego 20-letniego porozumienia, liczący się od 1980 r. Pewne dodatkowe dostawy ropy uzyskamy również już w trakcie budowy polockiego ropociągu, zanim osiągną one w 1980 r. zagwarantowany w umowie 1 mln ton rocznie.

Angażując się w te projekty nie mogliśmy mieć złudzeń, że jest to tani sposób uzyskania dodatkowych możliwości zaopatrzenia w ropę i gaz. Z sytuacji, jaka ukształtowała się na światowym rynku tych paliw, wynikało jednak jasno, że taniej ropy i gazu po prostu nie ma. Zmusiło to i nasz kraj do powściągnięcia apetytów na zwiększenie ich udziału w bilansie energetycznym. Ale zapewnienie minimum zaopatrzenia w surowce, w tym również w paliwa płynne i gazowe, bez których nie może się obyć nowoczesna gospodarka, decyduje o perspektywach rozwojowych całego kraju.

PYTANIE O OPLACALNOŚĆ

Mimo to pytanie o opłacalność tego rodzaju przedsięwzięć jest całkowicie uzasadnione i konieczne. Dotyczy to również naszych inwestycji poza granicami kraju. Oczywiście, angażując się w budowy tej skali, co gazociąg orenburski i ropociąg polocki, przeprowadzono także kalkulacje.

Jakkolwiek z wielu względów preferujemy rozwiązywanie naszych problemów paliwowo-energetycznych w ramach współpracy w RWPG brano również pod uwagę zwiększenie zakupów ropy i gazu na rynkach wolnodelowizowych. Wykazały one jednak, że zakupy w ZSRR są najbardziej opłacalne.

Związek Radziecki spłaci swoje zobowiązania dostawami ropy i gazu w wysokości kosztorysowej powiększonej o odsetki z tytułu kredytowanego wykonania prac. Dalsze dostawy będziemy opłacać eksportem polskich towarów. Jest to ważny dodatkowy atut w całej kalkulacji.

PROBLEMY DALSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Jednakże oba omawiane projekty pozwalają nam rozwiązać problem zaopatrzenia w ropę i gaz jedynie na najbliższą przyszłość. Dodatkowe

dostawy nie pokryją całego wzrostu zapotrzebowania na te paliwa po roku 1980. W zakresie gazu i ropy musimy przewidywać po tym okresie dalszy wzrost importu. Własna produkcja nie pozwala obecnie patrzeć optymistycznie na wzrost udziału dostaw krajowych w pokryciu ogólnego zapotrzebowania na te paliwa.

Wynika stąd oczywista konieczność poszukiwania nadal dróg powiększania importu paliw płynnych

i gazowych. Najprawdopodobniej będziemy się nadal starać o zwiększenie swego udziału w rozwoju wspólnej bazy paliwowej RWPG, a więc nadal inwestować za granicą, trzeba się jednak liczyć również z tym, że będziemy zmuszeni dokonywać — szczególnie w przypadku ropy — zakupów poza tym obszarem za wolne dewizy.

Jak wiadomo, prowadzi się też prace nad rozpoczęciem gazyfikacji naszego węgla, które ułatwią w

przyszłości rozwiązanie problemów paliwowych. Trzeba przy tym wszystkim jasno zdawać sprawę już dziś, że każdy z dostępnych sposobów pokrycia rosnącego zużycia krajowego paliw nie jest tani. Dlatego też zagadnieniem kluczowej wagi staje się dla nas — podobnie jak dla wszystkich krajów świata — wyłączenie tych najbogatszych — oszczędzanie energii we wszelkich jej postaciach. Dotyczy to zresztą wszystkich surowców.

Korzyści sumują się, kiedy wybieracie Państwo maszynę ROBOTRON 1040

Biurow Generalnych Dostaw
MERA-ELWRO-SERVICE,
Wrocław, ul. Ostrowskiego 32

Rdzeniem ROBOTRON'a EC 1040 jest jednostka centralna EC 2640
Szybkość: 380 000 operacji/sekundę.
Pojemność pamięci głównej: od 256 KB do 1014 KB
Zestaw rozkazów: 143 rozkazy
Czas Dostępu: 450 ns (nanosekund)

Jest rzeczą absolutnie obojętną, czy zamierzacie Państwo zastosować elektroniczną technikę komputerową w przemyśle, w nauce i technice czy też do rozwiązywania zadań komercyjnych.

To zależy od Was.

Ale system przetwarzania danych do tego celu stawiamy Wam do dyspozycji.

ROBOTRON 1040 — prawdziwy wielozadaniowy system z rodziny jednolitych maszyn liczących ESER (RIAD).

Komputery ROBOTRON tego typu sprawdziły się we wszystkich dziedzinach gospodarki.

ROBOTRON EC 1040 przedstawia sobą system przetwarzania danych odpowiadający wszystkim wymaganiom nowoczesnej techniki i gospodarnego kierowania przedsiębiorstwem. Bardzo wydajna jednostka centralna uzupełniona jest całym szeregiem urządzeń peryferyjnych łącznie ze zdalnym przetwarzaniem danych, końcówkami monitorowymi i wspieraną przez komputer techniką mikrofilmową.

Systemy robocze DOS/ES i OS/ES oraz zorientowane problemowo pakiety programowe, wspierają Was przy wprowadzaniu i wykorzystywaniu systemu.

Do dyspozycji macie Państwo nasze szkolenie i serwis, jak również pomoc przy projektowaniu.

Wykorzystajcie również Państwo zalety, które oferuje Wam ROBOTRON.

I 33

robotron

Exporteur:

bme

Büromaschinen-
Export GmbH Berlin
DDR-108 Berlin,
Friedrichstraße 61
Deutsche
Demokratische
Republik



